Nr. 229. Lwów — Sobota dnia 5 Października. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę [illegible] przyjmuje wyłącznie [illegible]. Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 30 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: św. Placyda M. | Fokasa M. — Jutro: NMP. Różańcowej | Pocz. Jana Chrz. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o godz. 5 min. 35, Zachód „ 4 „ 48 | Długość dnia godzin 11 min. 13. Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Sprawa izby handlowej brodzkiej.

Poseł p. Michałowski wystąpił w Sejmie z wnioskiem o uchwalenie rezolucyi do rządu, aby izbę handlową przeniesiono z Brodów do Tarnopola. Wniosek ten odesłano do komisyi, z której on jeszcze nie wyszedł. Nie wiemy więc, czy żądana przez p. Michałowskiego rezolucya będzie uchwalona, chcemy jednak się zastanowić, dlaczego ta izba nie może pozostać w Brodach i jaki będzie pożytek z jej przeniesienia do Tarnopola.

Gdyby nam powiedziano, że Brody przez wybór syonisty do Rady państwa zarekomendowały się przed krajem w taki sposób, iż jest w interesie naszego narodu zmniejszyć znaczenie tego miasta, to moglibyśmy na to odpowiedzieć, że przecież jednocześnie te same Brody przeparły spolszczenie swego gimnazyum, chociaż przez to majątek gminy uszczuplił się prawie o 150.000 koron; nadto moglibyśmy dodać, że wpływowe obywatelstwo brodzkie wymownie zaznaczyło swe niezadowolenie z tego, iż czteroprzymiotnikowe wybory dały syonistę. Ale na podobny zarzut można odpowiedzieć jeszcze dosadniej. Oto, wtedy, gdy chodzi o interesa handlowe i przemysłowe, nie powinno się kierować uczuciami, lecz tylko rachunkiem, tylko ścisłem obliczeniem, co przyniesie krajowi większy pożytek: czy popieranie handlowo-przemysłowych interesów brodzkich, czy też tarnopolskich? Gdzie one są rozleglejsze i gdzie się mogą okazać rozwijać, dając przez to krajowi coraz większe zyski w formie podatków i w formie zarobków robotniczych?

Brody — niegdyś miasto wolne — ciężko przechorowały utratę celnych przywilejów. Długo trwał w nich zastój, lecz w końcu wrodzona zdolność żydów do handlu i przemysłu sprawiła, że począł się podnosić tam handel surowców sprowadzanych z Rosyi, potem zaś wzniosły się Brody na wyższy stopień przemysłowego życia, mianowicie zaczęły przerabiać sprowadzane z Rosyi surowce w fabrykatach, które już w takim przerobionym stanie poczęły wysyłać dalej na zachód. Tak powstały fabryki: apretury włosienia, produktów chemicznych i farb, sztucznych korali, wyrobów cementowych, malowania na porcelanie, a dalej wielkie parowe tartaki, destylarnie drzewa i terpentyny, rafinerya spirytusu i fabryka likierów, olearnia, pięć młynów parowych, wyrabiających jagła, parowy młyn przerabiający pszenicę, wreszcie dwa duże browary. W wszystkie te zakłady włożono ogromne kapitały,—we wszystkich nich mnóstwo robotników znajduje stały zarobek. Jeżelibyśmy prowadzili umiejętną politykę handlową, jeżelibyśmy się rozumieli na niej i stale, z pewnym planem ją popierali, to z tego, co już jest w Brodach, moglibyśmy wytworzyć bardzo znaczne ognisko przemysłu krajowego, prowadzonego na wielką skalę. Ale my nie prowadzimy żadnej polityki handlowej, my się na niej zgoła nie rozumiemy, nie posiadamy nawet statystyki naszych obrotów i wcale nie widzimy, jak kochani sąsiedzi z każdym rokiem coraz silniej nas wyzyskują, wciąż uszczuplając nasze mienie, a krępując nas taryfami, traktatami i przewagą kapitalistyczną, jak pająk krępuje pajęczyną muchę, aby następnie mógł ją spokojnie wyssać!

Właściciele zakładów przemysłowych są oczywiście najbardziej kompetentni w sprawach taryfowych, celnych, traktatowych, fiskalnych i administracyjnych, o ile te sprawy dotyczą ich interesów. Oni tworzą radę — izbę handlową i przemysłową — której obowiązkiem przedstawiać swe życzenia rządowi, a wskazywać mu, co może im szkodzić, a co pomódz. Oczywiście, ta rada powinna zasiadać tam, gdzie są zakłady przemysłowe, aby fabrykanci nie tracili czasu na wyjazdy i nie spóźniali się z podnoszeniem głosu. A trzeba tu dodać, że w rzeczach handlowych nieraz jeden dzień spóźnienia już bardzo wiele znaczy. Z tego powodu sądzimy, że izba handlowo-przemysłowa bynajmniej nie jest zbyteczna w Brodach.

Lecz może ona jeszcze bardziej potrzebna w Tarnopolu? Niestety, nie posiadamy statystyki eksportowego handlu Galicyi, nie możemy więc powiedzieć, które z dwóch miast: Tarnopol, czy Brody więcej mają prawa do posiadania rady fabrykantów i kupców. Przypadkowo mamy przed sobą tylko takie cyfry:

Przywóz wszelkich surowców wynosił w tonnach:

	w r. 1890-tym	w r. 1891-ym
Do Brodów	57.400	60.763
do Tarnopola	17.208	18.865

Wywóz przerobionych towarów wynosił w tychże latach:

z Brodów	78.847	87.582
z Tarnopola	52.003	72.454

Te cyfry dowodzą, że Brody, lubo mają mniej ludności od Tarnopola, są jednak większem odeń ogniskiem przemysłu i handlu. Przewaga Brodów wystąpi jaskrawiej, gdy powiemy, że powyższe cyfry dowozów do Tarnopola zawierają wszystko, co przez to miasto przeszło tranzito z Podwołoczysk.

Nie wiemy tedy, jakie argumenta, wzięte wyłącznie z dziedziny przemysłowej i handlowej, przemawiają za przeniesieniem izby handlowo-przemysłowej z Brodów do Tarnopola, argumenta zaś uczuciowe nie powinny tu decydować.

Może Tarnopol zasługuje na własną izbę przemysłowo-handlową; — nie wiemy! Ale to jest faktem, że Brody — wprawdzie nie przez to, że wybrały syonistę, lecz przez to, że mają większy przemysł, który się rozwija — nie zasłużyły na odebranie im izby handlowo-przemysłowej.

Musimy tu jednak powiedzieć o naszem gospodarstwie krajowem, że ono nie daje materyału do gruntownego sądzenia o takich rzeczach, jak nasz dowozowy i wywozowy handel. Prawie nic o nim nie wiemy! Słusznie staramy się o rozszerzenie naszej autonomii. Nie zapominajmy więc przytem dobijać się autonomii statystyki handlowej, bo dopóki jej nie będziemy mieli, dopóty nie potrafimy bronić się od zabójczego wyzysku sąsiadów zachodnich i nawet nie zdołamy powiedzieć, jakie względy wyłącznie przemysłowe i handlowe przemawiają za przeniesieniem izby kupieckiej z Brodów do Tarnopola.

Przesilenie finlandzkie.

Finlandya szczęśliwie przetrwała bardzo ciężką chwilę. Zwyciężyła sama siebie i tem uchyliła się od groźnego niebezpieczeństwa. Na jej nieostrożność już czyhała reakcya rosyjska, aby rzucić się na Finlandyę i odebrać jej zwróconą niedawno autonomię.

Rzecz była taka: autonomia finlandzka nie jest zupełna, bo Rosya nie zwróciła temu krajowi jego wojska. Zażądano więc tego bardzo natarczywie. Byli oficerowie małej armii finlandzkiej urządzili w Helsingforsie tłumne zgromadzenie. Przewodniczył były pułkownik Meksamontan. Zażądano wznowienia armii finlandzkiej i uchwalono odpowiednie wezwanie do sejmu.

Finlandczycy oddawna nie mogą się z tem pogodzić, że nie mają własnej armii. Leo Mechelin, generał Alftan i inni już w 1877 r. zażądali wojska finlandzkiego, jako „siły, broniącej przeciwko groźbom ze wschodu“, t. j. ze strony Rosyi, jako siły, na którą się opierając, można byłoby targować się z rosyjską władzą państwową. W r. 1878, po wojnie rosyjsko-tureckiej, Finlandya otrzymała własne wojsko — ośm batalionów strzelców, po 1-ym batalionie na gubernię. Ponadto jeden batalion gwardyi, utworzony przedtem i wchodzący do rosyjskich strzelców gwardyi; później dodano jeszcze finlandzki pułk dragonów. Artyleryi własnej finlandczycy nie otrzymali, pomimo, że posiadać ją pragnęli. Ustawa z r. 1878 przewidywała konieczność jej rewizyi co każde dziesięć lat, albowiem hr. Milutin, ówczesny minister wojny, widział, że Finlandczycy dla swoich dążności separatystycznych szukają oparcia w armii.

Po upływie 10 ciu lat nastąpiła era „objedinienia“, nastąpiła epoka reform Bobrikowa. Przy nim przeprowadzono nową ustawę wojskową 1901 r., na zasadach jedności armii i obowiązku służenia Finlandczyków w wojsku rosyjskiem nawet poza granicami Finlandyi. Przez kilka lat Finlandczycy się opierali w ten sposób, że nie stawali do poboru i protestowali przeciwko nowej ustawie, jako aktowi niekonstytucyjnemu, wydanemu z pominięciem sejmu.

Okres rusyfikacyi złagodzono po zabiciu Bobrikowa i mianowaniu na jego miejsce Oboleńskiego, zaniechano zaś go po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, gdy Finlandczycy postanowili bronić wszelkimi środkami swojej odrębności prawnopaństwowej.

W marcu 1905 r. Leo Mechelin, nie przewidując ustąpienia Oboleńskiego i wielkich ustępstw ze strony rządu rosyjskiego dla Finlandyi, zaproponował księciu Oboleńskiemu na piśmie tego rodzaju ugodę: książę starać się będzie o zniesienie ustawy poborowej 1901 r., a Finlandczycy będą za to płacili do kasy państwa rosyjskiego po dziesięć milionów marek fińskich rocznie, jako podatek za uwolnienie od poboru. Wkrótce potem jeździli w tej sprawie do Petersburga przedstawiciele trzech stanów sejmu: od szlachty — Leo Mechelin, od duchowieństwa — Otto Dopner i od stanu miejskiego — Feliks Hejchel. Porozumienie nastąpiło. Dnia 29 marca 1905 r. wydano manifest o zawieszeniu poboru, do sejmu zaś wniesiono żądanie o wyasygnowanie 10 milionów marek.

Sejm zgodził się je wypłacić, ale przytem orzekł, że większa część, bo 8,200.000 marek, ma być wzięta z funduszów milicyi i ogólnych etatów, znajdujących się, jak twierdzili Rosyanie, w wyłącznem rozporządzeniu cara i poza zawiadywaniem sejmu. Sejm wkluczając do swego postanowienia i tę sumę, stworzył precedens w duchu rozszerzenia swoich praw.

Finlandya obowiązała się płacić 10 mil. w r. 1905, teraz więc należało się od niej do kasy państwowej 20 milionów marek. Sumę za 1905 r. wniesiono zgodnie z postanowieniem sejmu 1905 r. sumy zaś za 1906 i 1907 nie wyasygnowano, ponieważ rozwinęła się silna agitacya za stworzeniem osobnej armii finlandzkiej. Gdyby sejm uchwalił zgodnie z życzeniem tej agitacyi, reakcya rosyjska miałaby dobrą sposobność do odebrania autonomii. Sejm długo się wahał, bo to zawsze niełatwo stanąć przeciw silnemu prądowi. Nareszcie przedwczoraj uchwalił wypłacić Rosyi 20 milionów marek. Potępi go za to agitacya, ale usprawiedliwi i pochwali historya.

Korespondencye.

Wiedeń 3 października.

(Wystawa kopii sławnego pomnika cmentarnego, znajdującego się na cmentarzu „Père Lachaise“ w Paryżu).

(y). W tutejszym Künstlerhauzie wystawiono kopię pomnika cmentarnego „Aux morts“ (umarłym), znajdującego się na paryskim cmentarzu „Père Lachaise“, a stworzonego przez artystę francuskiego Alberta Bartholomé. Kompozycya ta jest tak cudowna, że w krótkim czasie zjednała sobie sławę jednego z najpiękniejszych pomników na świecie, to też pewna firma artystyczna wpadła na pomysł sporządzenia dokładnej kopii tego pomnika, zastępując oczywiście marmur i kamień oryginału odlewami gipsowymi i wystawia tę kopię kolejno w rozmaitych miastach. Wystawę tutejszą zwiedzają tłumy publiczności już przez samą ciekawość, o ile ten nowożytny pomnik francuskiego artysty da się porównać ze znanem arcydziełem Canovy, znajdującem się w tutejszym kościele OO. Augustynów.

Owóż zaraz na wstępie podnieść należy, że kompozycya Francuza robi o wiele silniejsze wrażenie, niż Canovy. „Umarłym“ poświęcił Bartholomé swoje kolosalne dzieło, nie można go jednak nazwać pomnikiem śmierci, lecz raczej pomnikiem tryumfu nad śmiercią. Jest to jedna z najgłębszych i najpotężniejszych religijnych emanacyi, do jakich wogóle zdolna jest sztuka, plastyczny wyraz zwycięztwa wiary nad śmiercią. Przytem pomimo monumentalnego charakteru dzieła, zdradza ono w każdym calu rzewną, liryczną subjektywność swego powstania.

Głęboki żal bowiem po śmierci ukochanej żony popchnął Bartholomé'go do stworzenia tego arcydzieła. Przez jakiś czas po stracie ukochanej towarzyszki życia rozpaczał artysta i już myślał o samobójstwie, z odmętu rozpaczy wyrwała go jednak sztuka, upiększona, uskrzydlona przez religię. Postanowił więc wystawić swej żonie pomnik, mający być pomnikiem zmartwychwstania, a chociaż przedtem więcej był malarzem, niż rzeźbiarzem, przezwyciężył wszystkie trudności i stworzył rzecz idealnie piękną.

W pojęciu i przeprowadzeniu tematu przebija czarująca prostota i naiwność. Objawia się ona już w samej strukturze pomnika. Formy architektoniczne oparł Bartholomé na najprostszych motywach epoki archaicznej. Tło stanowi starożytny budynek, ścięty skośnie po obu stronach na wzór staroegipskich świątyń lub assyryjskich grobów królewskich. W głębi otwiera się ciemna furta śmierci. Dwoje ludzi przestępuje właśnie jej próg, by wejść w nieznaną, ponurą krainę: na prawo mężczyzna, na lewo kobieta, opierająca się swem wyciągniętem prawem ramieniem o swego małżonka. Oboje, jak się zdaje, pozbyli się już dreszczu trwogi przed śmiercią i idą, wprawdzie zwolna, ale pewnym krokiem w jej krainę, prowadzi ich zaś niewidzialna gwiazda, ku której niewiasta spogląda z większem zaufaniem, niż mężczyzna. Jest to gwiazda wiary. Kto ma wiarę, ten nie boi się grozy śmierci. Pod furtą widać niszę, a w niej śpi snem grobowym kobieta z dzieckiem na łonie. Promień światła oświeca tę niszę grobową, gdyż anioł klęczący podniósł kamień grobowy i z wyrazem nieopisanej miłości i tkliwości patrzy w martwe oblicza umarłych. Cały wyraz twarzy anioła zdaje się mówić: „Bądźcie dobrej myśli, powstaniecie do wiecznego życia! Kto idzie za tem światłem wiary, przebijającem się przez szczeliny grobowe, ten bez trwogi przekroczy bramę śmierci, jak tych oto dwoje ludzi u góry“.

Bliższe objaśnienie tej symboliki stanowią grupy po obu stronach furty śmierci. Są tam zrozpaczone kobiety, rozdzierające szaty i głośno wyznające swe grzechy, są mężczyźni, którym strach przed śmiercią wykrzywił okropnie rysy, jest młode dziewczątko, idące bez troski w krainę wieczności i posyłające rączką całusa: tak żegna się ono z życiem. Wszyscy oni muszą przejść przez furtę śmierci, a szczęśliwi ci, którzy mają wiarę w Zbawiciela, dla tych ta droga nie będzie straszną.

Podziwienia godnym zaisto jest artyzm, z jakim Bartholomé przedstawił w tych grupach rozmaite nastroje duszy ludzkiej. Przytem pomimo realizmu, z jakim przedstawione są postaci ludzi, przeczuwających śmierć, pomimo, że okropności i trwogi śmiertelne znalazły aż nadto plastyczny wyraz, jakiś majestatyczny spokój, duch pojednania unosi się nad całem dziełem. Niema w niem wprawdzie tej klasycznej symetryi, jaka jest w dziele Canovy, ale też może właśnie dlatego wywiera ono potężniejsze wrażenie. Pomnik Canovy nazwać można apoteozą żałoby, zaś dzieło Bartholomé'go nowoczesną symfonią zmartwychwstania.

O wartości artystycznej tego dzieła świadczy chyba najlepiej fakt, że rząd francuski, tudzież reprezentacya miasta Paryża zakupiły je i przeznaczyły na monumentalną ozdobę cmentarza „Père Lachaise“. Sfery masońskie podniosły wprawdzie wielką wrzawę z tego powodu, iż państwo w ten sposób popiera sztukę o tendencyi tak wybitnie religijnej, niemniej jednak Paryż jest dumny z tego, że posiada to arcydzieło.

Spodziewać się należy, że wystawa jego kopii przyczyni się do tego, iż także na wiedeńskim cmentarzu centralnym stawiane będą odtąd bardziej artystyczne nagrobki.

Ustawodawstwo wobec instytucyj asekuracyjnych

II.

W poprzednim artykule wskazaliśmy na to, jak trudne, a raczej niemożliwe warunki egzystencyi wytworzyłaby dla Towarzystwa ubezpieczeń projektowana ustawa, mająca za cel unormować stosunek między instytucyami asekuracyjnemi a ich klientami, posuwająca zaś w tem tendencyę protegowania klienta do granic, w których ustaje możność egzystencyi Towarzystw asekuracyjnych. Druga proponowana ustawa, dotycząca Towarzystw asekuracyjnych, a mianowicie normująca warunki ich organizacyi, kontroli państwa nad niemi, sposobu administrowania etc., t. j. wogóle bezpośrednio samych warunkach ich egzystencyi, nie idzie wprawdzie tak daleko, jak tamta ustawa, jednak z wielu pośród jej 166 paragrafów przebija albo dziwnie egoistyczne stanowisko państwa wobec tych Towarzystw, albo wyraźna tendencya ograniczenia swobody w administracyi i utrudnienia jej. Projektowana ustawa zawiera, oprócz tych nowych postanowień, także i postanowienia, nie zmieniające dotychczasowego stanu rzeczy, unormowanego przez (wspomniany w poprzednim artykule) regulatyw ministeryalny. Do tych postanowień należą:

nadanie koncesyi zależy od wolnego uznania władz;

koncesya państwowa może być wydana tylko pod warunkiem, że w sposobie prowadzenia interesów asekuracyjnych będą przez daną instytucyę ściśle obserwowane pewne formy;

władze mają prawo zażądać złożenia kaucyi;

rezerwy premii mogą być lokowane tylko w papierach pupilarnych;

każda instytucya asekuracyjna musi corocznie publicznie składać swoje rachunki według pewnych przepisanych formularzy, oraz inne postanowienia natury mniej istotnej.

Zaś wprowadzone w projekcie ustawy postanowienia zmieniające dotychczasowy stan rzeczy — najważniejsze są następujące:

1) Dotąd granice odpowiedzialności członków Towarzystw asekuracyjnych opartych na wzajemności, oznaczały statuty każdego z Towarzystw, nowa ustawa zaś sama je ściśle określa (§ 35), przytem wogóle (§§ 23 do 57) zawiera bardzo szczegółowe postanowienia dotyczące kapitału zakładowego, organów Towarzystwa i sądowej regestracyi, podczas gdy regulatyw ministeryalny nie narzucał granic tak ciasnych, ale zawierał tylko postanowienia ogólne.

2) Regulatyw zobowiązywał Towarzystwa ubezpieczeń na życie do przedkładania władzom do zatwierdzenia: statutów, warunków ubezpieczenia i taryfy premii obliczonych netto — projektowana zaś ustawa rozciąga tę zawisłość od zatwierdzenia władz także na zasady obliczania rezerw premii i udziału w zyskach.

3) Podczas gdy regulacya zgoła nie zajmowała się tą kwestyą, ile Towarzystwo opłaca prowizyi za pozyskanie ubezpieczenia, projektowana ustawa wyraźnie oznacza, że maximum tej prowizyi wynosić może tylko $1^1/_2\%$. (§. 91).

4) Dotąd organa Towarzystwa miały taki zakres działania i uprawnień, jaki im organizacya Towarzystwa, czy też instytucyi wogóle wyznaczyła — obecnie ustawa ściśle określa, jaki zakres działania może mieć każdy organ Towarzystwa. (§§. 100 do 103).

5) Układy Towarzystwa o reasekuracyę dotąd podlegały tylko wtedy zatwierdzeniu władz, jeżeli dotyczyły zupełnej reasekuracyi tj. 100% zabezpieczonych sum, obecnie zaś już począwszy od 50% zabezpieczonych sum podlegać mają zatwierdzeniu władz (§. 105).

6) Paragrafy od 86 do 89 zawierają ważne zmiany dotyczące lokacyi kapitałów. W tym względzie nowemi są następujące postanowienia projektowanej ustawy:

najmniej 25% swoich kapitałów obo-

---

96)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka.*

(Ciąg dalszy).

Kiedy nazajutrz wieczorem Vharé znowu przyszedł, drzwi mu przed nosem zamknięto, ale się tem nie zaniepokoił wcale, zaraz kazał sobie Assuntę zawołać, aby panią swoją o tem powiadomiła. Andreina w tej okoliczności okazała się godną córką swojej matki. Nawet nie raczyła w żadne wchodzić układy z panami z Dyrekcyi, którzy się zamknęli w swojej loży, czekając aż burza minie, ale kazała sobie zawołać impressarya, i nagadała mu tyle, że mało nie ogłuchł, łając go jak psa i oświadczając, że w swojej garderobie chce być panią swej woli i przyjmować kogo się jej podoba; wołała, że takie sceny zdarzają się tylko na prowincyi i że koniec końców Vharé był jej kochankiem, a więc panem, zupełnym panem, przychodzenia do niej kiedy tylko chciał. Prezydent albo cofnie zakaz, albo ona Désirée Soleil śpiewać nie będzie, ale od tego pamiętnego wieczora zacząwszy, panowie z Dyrekcyi zupełnie postępowanie swoje względem niej zmienili. Już jej nie nadskakiwali, nie wpadali w zachwyt i już nie lecieli do jej garderoby, by jej hołdy składać. Rozchodzili się po całym teatrze, zwracając uwagę stałych abonentów, że diwa mniej była przy głosie, i już tak jak pierwej nie byliby dali ręki w ogień, utrzymując, że hrabia Pier Luigi di Castiglione nawet końca paluszków jej nie dotknął. Natomiast półgłosem przebąkiwali pewne ale!.. pewne hum!.. a niektóre złośliwe uśmiechy wręcz coś przeciwnego wyrażały.

Ostatnią zemstą było, że odwołali przez oszczędność, wspaniałe i bardzo bogate „słońce“ (soleil), które miało być haftowane na jednym z końców wstążki, na wieczór jej benefisu i kazali jej przez służącego podać nędzny bukiet ze wstążeczką szkocką, starą i spłowiałą.

Tylko prezydent w głębi swego serca, pozostał wiernym wdziękom diwy: ale tylko w głębi serca, gdyż nie miał odwagi stawać w opozycyi ze swoimi kolegami. Kiedy jednak ci tego nie widzieli, on, aby się przypodobać Andreinie był nawet dla Vharé'go nadzwyczaj uprzejmym, a kiedy garderoba śpiewaczki była otwartą, zerkał do niej jak zakochany student, chowając się za pompiera z obawy, aby się nie skompromitować. Ile razy Andreina przechodziła przez kulisy, zawsze się obok niej znalazł, zarumieniony i nieśmiały. Przy diwie westchnąć nawet nie ośmielił się, ale wszystkie swe smutki zwierzał Assuncie, którą poczciwy stary do serca przyciskał — po ojcowsku — i dawał jej cukierki, rad, że może przynajmniej ucałować pokojowę... ukochanego przedmiotu swojego serca.

Wszystkie te plotki, które obiegały całe Borghignano, szybko doszły, jak to łatwo sobie wyobrazić, do uszu hrabiny Della Valle, która musiała się niespodziewanie teatru wyrzec, z powodu śmierci wuja swej matki, zmarłego w Sycylii. Najprzód czuła się tem dotkniętą w swej miłości własnej, a Vharému, który próbował tłómaczyć się, zrobiła kilka ostrych scen; ale potem zrezygnowana, przyzwyczaiła się do niewierności pięknego margrabiego i prawie się pocieszyła.

Oziębłość jej nie była wystudyowaną. Nie była jednem z jej zwykłych udawań, była mimowolną w jej duszy i z dniem każdym wzrastała. Kiedy się dowiedziała, że po skończonym operowym sezonie Desirée Soleil miała jeszcze zostać w Borghignano, aż do pierwszych dni maja, a potem wprost do Genuy się udać, a stamtąd do Ameryki, Lalla wcale się o to nie troszczyła i nie mówiła nawet o tem z Vharé'm. Z pewnością byłaby o tem mówiła, aby mieć pretekst zerwania z nim, gdyby nie pakiecik listów, związanych niebieską wstążeczką o których wiedziała, że są dobrze w biurku margrabiego schowane, a które ją wielce niepokoiły i sama nie wiedziała, co zrobić. Tak, księżniczka radaby była zakończyć tę miłosną intrygę, która w jednej chwili stała się dla niej nudną i uciążliwą; teraz odczuwała wyrzuty sumienia, i byłaby chętnie każdą poniosła ofiarę, by się módz w tył wrócić do tych szczęśliwych dni, kiedy miała spokojne sumienie, tak, jak przed ich spotkaniem się w Turynie.

Ale Lalla nie odróżniała wyrzutów sumienia od rozczarowania i znudzenia. Teraz już Vharé próżności jej nie pobudzał, przeciwnie unikała wszystkich sposobności, by ją z Vharé'm widziano, prawie się tego wstydziła. Opinia w Borghignano przeciwko niemu najzupełniej się obróciła. Unikali go wszyscy, patrzano nań z góry, a w klubie szukano możliwego powodu, by go usunąć. Jenerałowa i pani Bertu nie oddały mu ukłonu; Toscolani opowiadał, że Vharé jadał i pieczeniarzował u pani Soleil, bracia Lastafarda chociaż mu w oczy schlebiali, bojąc się by im uszu nie poobcinał, najstraszniejsze o nim rzeczy po za jego plecami rozgadywali. Między innemi Lastafarda młodszy opowiadał, że brat jego, na słowo, dał tysiąc lirów Vharé'mu, których nigdy już odebrać nie mógł. Ale najwięcej wściekał się Gianni Rebaldi, gdyż tuż tuż miał już dostać pożyczkę od pewnego lichwiarza, który był perłą swojego rodzaju; ale lichwiarz posiadał weksel Vharégo i czekał na spłacenie go, aby mieć potrzebną sumę na pożyczkę dla Rebaldiego. To też Rebaldi wygadywał co się wlazło, zarzucając Vharé'mu, że żyje kosztem swoich kochanek, że robi długi i nigdy żadnych nie płaci. Kiedy dowiedział się wreszcie, że lichwiarz, nie mogąc odebrać swoich pieniędzy ułożył się wspólnie z innymi dłużnikami, aby położyć sekwestr na meble margrabiego i przez to interesu z nim nie zrobi, był przekonany, że Vharé go okradł i byłby chciał ni mniej ni więcej, jak tylko, aby go zamknięto do więzienia.

Kiedy Lalla tego wszystkiego słuchała, przechodziły ją dreszcze. — Ach! gdyby nie te listy!.. Czasem widziała już ów pachnący pakiecik niebieską wstążką związany, wzięty w sekwestr i to ją skłaniało, by być cierpliwą jeszcze i jeszcze udawać, aż będzie miała możność raz jeszcze odwiedzić pokoik Jakóba, a wtedy... wtedy musiałaby znaleźć sposób i odpowiednią chwilę, aby listy zabrać ze sobą.

Boże, Boże, co za szczęście!..

Raz odważyła się prosić go o zwrot tych listów; ale Jakób wzdychając odpowiedział jej, że dopiero po jego śmierci zwrócone jej być mogą. Jakóbowi na prawdę nie wiele na nich zależało i odpowiedział jej w ten sposób, ot tak, z przyzwyczajenia, aby jej coś przyjemnego, à la Byron, powiedzieć i dalekim był od przypuszczenia, że te słowa wlewały w serce Lalli nieskończony niepokój i wielkie obawy.

O! jakżeby teraz księżniczka chętnie posłuszną była swej matce, która jej ciągle powtarzała i upominała, — że jej się to wcale nie podoba, iż ten człowiek zawsze koło niej się kręci!.. Że to rzecz pod każdym względem niestosowna, która się stanie powodem nowych i wielkich przykrości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wiązane jest Towarzystwo ulokować w austryackich papierach państwowych;

w zakupnie realności może być ulokowanych najwyżej 25% kapitałów;

wolno zakupywać tylko realności miejskie;

na hipoteki wolno Towarzystwu lokować jakiekolwiek kapitały swoje tylko *primo loco*; pożyczki hipoteczne udzielane być mogą tylko na realności miejskie.

7) Podczas gdy regulatyw nie pozwalał tylko nowo powstającym Towarzystwom uprawiać równocześnie działu ubezpieczeń szkód i na życie, nie dotyczył zaś Towarzystw już istniejących — to projektowana ustawa wyraźnie wymaga (§. 155) ażeby istniejące już Towarzystwa, uprawiające rozmaite działy, rozdzieliły się na stosowną liczbę zupełnie odseparowanych instytucyi.

Zupełnie nowemi w dotychczasowych stosunkach, zupełnie nieznanemi są następujące postanowienia projektowanej ustawy:

8) Funkcye generalnego zgromadzenia asekurujących instytucyi krajowych, powiatowych i gminnych może pełnić Sejm, Rada powiatowa, względnie Rada gminna (§ 52).

9) Delegaci na walne zgromadzenie nie mogą być wybierani na czas dłuższy, jak na pięć lat (§ 50).

10) W §§ 155 do 162 określone jest mnóstwo czynności i zaniedbań założycieli, członków Dyrekcyi i Rady nadzorczej, oraz rzeczoznawców kontrolujących bilans, jako przekroczenia karane aresztem i grzywną.

11) § 164 nakłada na Towarzystwa ubezpieczeń obowiązek obsadzania wielu posad biurowych tzw. certyfikatystami, t. j. wysłużonymi żołnierzami lub żandarmami.

12) § 126 wymaga za kontrolę władz nad Towarzystwami ubezpieczeń opłatę, wynoszącą ni mniej, ni więcej jak 1½‰ od wpłaconych premii.

Przy pobieżnem choćiażby tylko przyjrzeniu się tym postanowieniom, gdybyśmy nawet wcale nie wchodzili w to, jak one się technicznie odbiją na prowadzeniu administracyi i wogóle egzystencyi instytucyj asekuracyjnych, przedewszystkiem uderzyć nas muszą w oczy nowe postanowienia dotyczące lokacyi kapitałów, które są wprost niezgodne z zasadą wolnego rozporządzania własnym majątkiem. Przedewszystkiem państwo nakłada bezwzględny obowiązek lokowania w swoich papierach ¼ części wszystkich kapitałów instytucyi. Wobec instytucyj prywatnych, które nie doznają nawet od państwa żadnej pomocy, nie ma państwo bezwarunkowo prawa do tego rodzaju rozporządzania się majątkiem tych instytucyj i to w tak znacznej jego części. Przytem tego rodzaju przymus przyniósłby Towarzystwom asekuracyjnym olbrzymią szkodę i to nie ze względu na prawdopodobne obniżenie kursów papierów rządowych, ale przedewszystkiem przez to, że gdyby naraz wszystkie Towarzystwa asekuracyjne zostały zmuszone sprzedać tyle swoich nierządowych papierów, ażeby módz zakupić za 25 procent swoich kapitałów papiery rządowe, to kurs owych naraz w tak olbrzymiej masie na targ rzuconych papierów nierządowych spadłby tak szalenie, iż straty Towarzystw byłyby wprost nieobliczalne. Drugiem horrendalnem wprost postanowieniem również dotyczącem lokacyi kapitałów jest wykluczenie od lokacyi wogóle, t. j. od zakupna i od lokacyi hipotecznej — dóbr i realności wiejskich. Ponieważ Towarzystwa asekuracyjne wogóle chętnie (a nasze galicyjskie wprost z reguły) lokują kapitały swoje w ziemskich listach zastawnych, przeto tak nagłe pozbycie się tych listów przez Towarzystwa, jak i w przyszłości niemożność nabywania ich musiałaby w koniecznem następstwie wywołać fatalną krizis kredytu hipotecznego. A i w przyszłości lokacya pieniędzy w papierach państwowych zamiast w listach zastawnych nie byłaby dla instytucyj asekuracyjnych korzystną, gdyż papiery państwowe wystawione są z powodów politycznych na znacznie większe wahania kursów, aniżeli pupilarne papiery hipoteczne.

Co do tak daleko posuniętej protekcyi hipotek miejskich, to niesłuszność tej protekcyi jasną jest zupełnie, gdyż, jak wiadomo, kredyt hipoteczny ziemski zawsze jest pewniejszy, niż na realności miejskie, a to choćby z tej przyczyny, że dobra ziemskie nigdy nie mogą być w tym stopniu przedmiotem spekulacyi, co realności miejskie. Niemniej krzywdą dotkliwą tak dla Towarzystw asekuracyjnych, jak i dla kredytu hipotecznego byłoby zasadnicze i bezwzględne wykluczenie wszelkiej lokacyi *secundo loco*, a to dlatego, że z jednej strony ostrożnie udzielona pożyczka na drugiem miejscu zapewnia Towarzystwu bez ryzyka wyższe oprocentowanie, zaś druga hipoteka na stosunkowo umiarkowany procent jest często dla właściciela dóbr ziemskich jedyną ostoją przed popadnięciem w bardzo uciążliwe długi.

Jak dalej niesłusznem jest wymierzenie opłaty za kontrolę państwową w wysokości 1½‰ od premii, to wystarczy przytoczyć, że najwyższe podatki, jakie Towarzystwa uiszczają zwykle od swych dochodów, zaś dochody ostatnie możliwe do zmniejszenia maximum tej opłaty 1½ *pro mille*, a więc ściśle 10 razy mniej. Samo przez się jako horrendalne rzuca się w oczy zobowiązanie Towarzystw asekuracyjnych do obsadzania posad ich biurowych certyfikatystami. Towarzystwa te, nie otrzymujące ani subwencyi, ani wogóle żadnej pomocy od państwa, nie mogą przecież być zobowiązane do wyręczania państwa w jego obowiązku zaopatrzenia wysłużonych żołnierzy, a to tem mniej, iż ludzie ci do jakichkolwiek funkcyi biurowych w instytucyach asekuracyjnych przedewszystkiem z powodu swojego stopnia inteligencyi bezwarunkowo nie są zdatni.

Przymusowy rozdział istniejących Towarzystw mieszanych na wyłącznie jednotypowe, np. krakowskiego Towarzystwa na dwa: jedno ubezpieczeń od ognia, drugie ubezpieczeń życiowych, nałożyłoby nietylko niepotrzebne koszta podwójnej administracyi na te Towarzystwa, ale rozdzieliłoby to Towarzystwo [illegible]

Na koniec jeszcze wskazać należy na niestosowny koncept karno-sądowego zagrożenia członków Dyrekcyi, Rady nadzorczej etc. Towarzystw asekuracyjnych. Otóż jeżeli chodzi o zapobieżenie jakimś wykroczeniom członków Zarządu i nieprawnym czynnościom, to zapewne i bezwarunkowo ogólny kodeks karny zupełnie jest dostateczny do tego, aby winni nie uszli ręki sprawiedliwości. Natomiast ustanowienie jakichś specyalnych karnie ściganych wykroczeń członków Zarządu Towarzystw asekuracyjnych, które np. wykroczeniami nie są, jeżeli je popełniają członkowie Zarządu jakiegoś banku czy innej instytucyi, mogłoby i musiałoby mieć jedynie tylko następstwo, że od zarządu instytucyi asekuracyjnych uciekaliby wszyscy ludzie szanujący się, a posady w tych zarządach przyjmowaliby tylko jacyś ludzie podrzędni, jedynie gwoli zarobku. W ten sposób w miejsce obecnie na czele wielkich Towarzystw asekuracyjnych stojących, ludzi najpierwszych w kraju, których same nazwiska wzbudzają zaufanie najszerszych mas i którzy obowiązki swoje traktują jako honorową służbę społeczną, stanęliby jacyś nikomu nieznani, w nikim niebudzący zaufania ludzie z zapiecków chwytający się danego stanowiska jedynie dla miernego zarobku kilkunastu koron dyety od posiedzenia.

Żmuda kolejarzy.

(Telegr. „Przeglądu").

Praga. Położenie na kolejach prywatnych jest następujące: Na liniach austryacko-węgierskiego Towarzystwa kolei państwowych żmuda powoduje niewielkie spóźnienie pociągów. Personalowi podano do wiadomości, że dziś odbędzie się posiedzenie Rady nadzorczej, która zajmie się żądaniem personalu. Spodziewają się, że powzięte dziś uchwały sprowadzą uspokojenie. Na kolei Północno-Zachodniej położenie pogorszyło się, gdyż uchwały Rady nadzorczej nie zadowoliły personalu. Pociągi towarowe spóźniają się przeciętnie o 3 godziny, osobowe o godzinę.

Wiedeń. Dyrekcya Towarzystwa kolei państwowych donosi, że uchwalono uregulowanie poborów całego personalu kolejowego. Powzięta uchwała w ogólności identyczną jest z onegdajszą uchwałą kolei Północno-Zachodniej. Płace robotników i robotników akordowych podwyższono, a czas pracy w warstatach skrócono. Niedziela popołudniu ma być wolną, robotnicy warstatowi otrzymywać mają także urlopy.

Ołomuniec. Naczelnik stacyi kolei Północnej, chcąc dopomódz Tow. kolei państwowych, polecił ustawić pociąg tego Towarzystwa na szynach kolei Północnej. Komitet kolejarzy telegraficznie zwrócił się w tej sprawie do dyrektora kolei Północnej bar. Banhansa, który również telegraficznie zniósł zarządzenie naczelnika stacyi.

Układy ugodowe.

(Telegr. „Przeglądu").

Budapeszt. Przedpołudniowe obrady austryackich i węgierskich ministrów dotyczyły spraw prawno-państwowych. Popołudniu odbędzie się narada obu prezydentów ministrów.

Budapeszt. Wczoraj popołudniu odbyła się wspólna konferencya ministeryalna z prezydentem gabinetu węgierskiego drem Wekerlem. Na konferencyi obradowano nad ustaleniem propozycyi do końcowego bilansu. Następnie odbyła się jednogodzinna narada obu prezydentów gabinetu, poczem ministrowie znów zebrali się na wspólną konferencyę, która trwała do godziny wpół do 9 wieczorem. O godz. 10 wieczorem ministrowie austryaccy zebrali się na naradę.

Dziś przedpołudniem ministrowie austryaccy i referenci fachowi wezmą udział w nabożeństwie urzędowem, urządzonem z okazyi imienin Cesarza, poczem rokowania ugodowe będą dalej kontynuowane.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne zaprzecza wiadomości dzienników, jakoby prezydent gabinetu dr. Wekerle odbył onegdaj naradę z członkami partyi niezawisłości w sprawie bankowej.

Wiedeń. Do *Zeit* telegrafują z Budapesztu: Sytuacya znacznie się polepszyła. Krąży pogłoska, że między rządami nastąpiło zupełne porozumienie. Jakkolwiek pogłoska ta dotychczas nie znalazła potwierdzenia, to jednak świadczy ona o polepszeniu się sytuacyi.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że dr. Wekerle i sekretarz Popovič bawili przed kilku dniami w dobrach wicegubernatora Banku austro-węgierskiego Pfeifera, gdzie przybył także gubernator dr. Biliński i jeneralny sekretarz Pranger i gdzie radzono o losach banku.

Budapeszt. *Budapesti Hirlap* donosi; że w razie niedojścia do skutku ugody, prezydent ministrów dr. Wekerle ma podać się do dymisyi, a za nim uczyni to prawdopodobnie cały gabinet.

Sejmy przedlitawskie.

(Telegr. „Przeglądu").

Opawa. Na wczorajszem posiedzeniu sejm, po wywodzie referenta p. Turka, powziął następującą uchwałę: Sejm wyraża przekonanie, że wypłata dyet posłom do Rady państwa przez czas feryj letnich bieżącego roku nie odpowiada poczuciu prawnemu ludności i zasadom oszczędzania pieniędzy podatkowych.

Nastąpiła dyskusya nad projektem zaprowadzenia podatku krajowego od czystego zysku Kas oszczędności. Wielu posłów przemawiało przeciw temu podatkowi, w końcu uchwalono odnośną petycyę odesłać do Wydziału krajowego, celem przeprowadzenia ponownych studyów.

Celowiec. Krampel przedłożył w Sejmie wniosek, aby jeszcze w bieżącej sesyi sejmowej uchwalono projekt reformy wyborczej do Sejmu, powiększający liczbę mandatów z kuryi powszechnej, ale utrzymujący zasadę reprezentacyi interesów. Wniosek ten będzie przedmiotem obrad na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu.

Berno morawskie. Sejm morawski rozpoczął wczoraj dyskusyę nad prowizoryum budżetowem. W dyskusyi wszyscy mówcy podnosili konieczność sanacyi finansów krajowych.

Grac. Przewodniczący wszystkich stronnictw odbyli wczoraj wieczorem ostatnie posiedzenie przed odroczeniem Sejmu. Na wczorajszem posiedzeniu podano do wiadomości Izby, że stronnictwa większości zajmują się wypracowaniem zarysu reformy wyborczej, który razem z przedłożonymi już wnioskami stronnictw mniejszości poddany będzie dyskusyi. Uchwalono, aby w czasie odroczenia Sejmu stronnictwa ze sobą prowadziły rokowania w sprawie reformy wyborczej, tak, aby na przyszłej sesyi reforma wyborcza mogła być uchwaloną.

Wypadki w Rosyi i ziemiach polskich.

Warszawa. W domu przy ulicy Wspólnej pod l. 14 wykryto biuro rewolucyjnej frakcyi Polskiej Partyi Socyalistycznej, przyczem znaleziono 21 blankietów paszportowych niewypełnionych, a 9 wypełnionych.

Oprócz tego znaleziono 21 pieczęci urzędów policyjnych i administracyjnych, — pieczęcie centralnego komitetu i centralnego biura partyi, dalej korespondencye i wydawnictwa nielegalne.

Warszawa. W dzielnicy Starego Miasta policya wczoraj wieczorem kazała pozamykać sklepy, poczem przedsięwzięła rewizyę we wszystkich domach tolerowanych i uwięziła wiele osób.

Warszawa. 36 osób, uniewinnionych w procesie „67", członków Polskiej partyi socyalistycznej, zesłano administracyjnie na dwa lata do Wiatki.

Łódź. Z uwięzionych robotników za zamordowanie Silbersteina, wojenny gubernator skazał 128 osób, między niemi 13 kobiet, na zesłanie do odległych gubernij caratu.

Z Kielc piszą, że w przeszłą środę żandarmerya zrewidowała mieszkanie państwa Nawrotów przy ulicy Starowarszawskiej. Znaleziono dużo dynamitu, 19 browningów, 5 mauzerów, 2.000 nabojów karabinowych, ręczne granaty i jedną bombę, kwity na zebrane ofiary i składki, pieczątki komitetu organizacyi wojenno-rewolucyjnej i różną korespondencyę. Aresztowano: Maryę Nawrotową, teściową nieobecnego gospodarza lokalu, zamężną jej córkę Bronisławę Optołowiczową, drugą jej córkę Katarzynę Nawrotównę, stróża domu Jana Wesołowskiego, Maryannę Tkaczową, szwaczkę Florentynę Korfielównę, córkę konduktora, i Stefanię Łojkównę, freblankę. Krążą pogłoski o innych jeszcze aresztowaniach.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że Związek ludzi rosyjskich wysyła telegraficzne petycye do cara za utrzymaniem dotychczasowych ustaw o osiedlaniu się żydów.

Omsk. Wczoraj rano trzej ludzie wpadli do biura kontroli urzędu telegraficznego, w chwili wypłacania urzędnikom pensyj. Zastrzelili kasyera i zranili 5 osób, z tych 3 ciężko. Podczas pościgu sprawców jeden z nich się zastrzelił, gdy widział niemożliwość ucieczki, innych zdołano schwytać. Jeden z nich liczy lat 16 i jest studentem gimnazyalnym.

Helsingfors. Policya finlandzka w Terjokach uwięziła przed kilku dniami pewne indywiduum, zaopatrzone w zatruty sztylet. Jest to, jak się zdaje, członek związku narodu rosyjskiego.

Uwięziony oświadczył, że organizacya, do której należał, postanowiła zamordować Gołowina, prezydenta drugiej Dumy państwowej.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 4 października.

(Nadużycia budowlane. — Sprawy administracyjne. — Posiedzenie tajne).

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej p. prezydent Ciuchciński poświęcił gorące wyrazy wspomnienia pośmiertnego zmarłym radnym śp. Teofilowi Gerstmanowi i śp. Henrykowi Rewakowiczowi.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego r. Rawski zainterpelował p. prezydenta, czy mu wiadomo, że we Lwowie wielu ludzi buduje domy bez konsensów, a komisaryaty budów tych nie systują, tak, jak gdyby o nich nie wiedziały. R. Pawlewski wskazał na to, że plany budów podpisują przedsiębiorcy, niemający do tego żadnego upoważnienia. Niektórym z nich magistrat nakłada kary, ale nie przeszkadza im w dalszem nieprawnem budowaniu. P. prezydent Ciuchciński, odpowiadając na te zarzuty, twierdził, że miejskie biuro budownicze spełnia należycie swoje obowiązki, a bezprawia dzieją się dlatego, że strony rekurują do Namiestnictwa i tam rekursy wygrywają. — R. Makowicz zapytał p. prezydenta co słychać z budową pomnika dla śp. prezydenta Michalskiego. P. prezydent odpowiedział, że żaden z dotąd przedłożonych komisyi projektów tego pomnika nie zyskał jej aprobaty i dlatego sprawa ta na razie utknęła.

Z referatu r. Rawskiego uchwalono bez dyskusyi — sprawa ta bowiem była już w swoim czasie przedyskutowana na Radzie — kredyt 30.000 koron na budowę na placu Starej rzeźni magazynu na dekoracye teatralne. Z referatu r. Bieniedzkiego również bez dyskusyi uchwalono wybudować plebanię przy cerkwi św. Piotra i Pawła kosztem 35.000 koron. Na tem zawiesił p. prezydent obrady jawne i zarządził posiedzenie tajne. Na tem posiedzeniu załatwiono kilkanaście spraw czysto osobistych urzędników i nauczycieli miejskich i mianowano p. Czernika nauczycielem wydziałowym w szkole im. Staszica. Posiedzenie zakończyło się o godz. pół do 10 wieczorem.

Sprawy sejmowe.

K o m i s y a s z k o l n a debatowała wczoraj nad wnioskiem p. Krzysztofowicza o założenie w kraju naszym zreformowanej szkoły średniej na wzór angielski. Komisya uchwaliła wezwać rząd do założenia takiej szkoły z funduszów publicznych i do subwencyonowania tymczasem przed jej założeniem usiłowań prywatnych w tym kierunku, a przedewszystkiem prywatnej takiej szkoły, założonej w Krakowie przez prof. Kazimierza Morawskiego i prof. Tad. Starzewskiego. Po załatwieniu tej sprawy rozpoczęła komisya obrady w sprawie szkoły rabinackiej, mającej powstać we Lwowie. Referentem dla tej sprawy wybrano p. W. L. Jaworskiego.

J a k d ł u g o b ę d z i e S e j m o b r a d o w a ł — dotąd jeszcze niewiadomo. Ponieważ zamknięcie Sejmu zależne jest od terminu zwołania Rady państwa, odnieśli się posłowie ruscy telegraficznie do prezydyum ministrów z zapytaniem, na kiedy ma być zwołana Rada państwa. W odpowiedzi zatelegrafowano z Wiednia: „Sitzung noch unbestimmt" (posiedzenie jeszcze nie naznaczone).

S p r a w a k o m p r o m i s u prawej i lewej strony Sejmu w kwestyi reformy wyborczej miała — wedle pogłosek, jakie dzisiaj krążyły w Izbie — znacznie posunąć się naprzód. Wiadomości, które krążyły dzisiaj w Izbie, były tak pomyślne, iż, zdaje się, droga do kompromisu już została wynalezioną. Są to oczywiście układy poufne, o których szczegółowych relacyi niema.

S e j m.

Lwów 4 października.

(32 posiedzenie III sesyi VIII peryodu).

(Dokończenie).

Przed odroczeniem posiedzenia do wieczora załatwiła Izba jeszcze trzy paragrafy z ustawy łowieckiej.

§§ 15, 16 i 17, określające sposób, w jaki ma się dokonywać wydzierżawianie polowania zbiorowego, uchwalono bez zmiany w tekście komisyjnym. Poprawki, które do tych paragrafów postawił p. Buynowski, zdążające do tego, aby decyzya o dzierżawie przysługiwała gminie, a nie starostwom, odrzucono, jak również kilka poprawek p. Skołyszewskiego. Podług uchwały, gminie przysługuje tylko prawo stawiania propozycyi starostwu.

Przy § 18, stanowiącym, że wydzierżawianie polowania przeprowadza starostwo, wywiązała się ożywiona dyskusya. P. Żardecki postawił wniosek, aby licytacya odbywała się w gminie. Sprzeciwił się temu p. A. Jędrzejowicz; natomiast bardzo usilnie poparli ten wniosek: pp. x. Wilczkiewicz, x. Jaworski, Huryk, Szajer i Bojko. Posłowie ci przedstawiali, że włościanom bardzo gorąco zależy na tem właśnie, aby licytacya była w gminie przeprowadzana, i że odrzucenie tej poprawki całą ustawę w oczach ludu bardzo pogorszy. Wobec tych argumentów, p. Stadnicki zgłosił wniosek, aby dyskusyę nad tym paragrafem odroczyć do wieczora, tak, aby komisya mogła się nad wnioskiem p. Żardeckiego zastanowić i o ile możności zastosować się do życzeń posłów ludowych. P. marszałek przychylił się do tego wniosku i odroczył posiedzenie do wieczora.

(Posiedzenie wieczorne).

Na wstępie wieczornego posiedzenia p. marszałek zaprosił posłów na uroczyste nabożeństwa, jakie się dzisiaj rano odbyły w archikatedrach rzymsko i grecko-katolickiej z powodu imienin Cesarza.

Potem przystąpiono do dalszego ciągu debaty szczegółowej nad projektem ustawy łowieckiej. W ustawie tej przedmiotem zasadniczej różnicy zdań między prawicą i lewicą były myśliwskie spółki włościańskie. Ponieważ jednak wszystkie postanowienia dotyczące tych spółek zawarte są w rozmaitych paragrafach między § 4 a § 14, przeto po załatwieniu przedpołudniem już § 14 zdawać się mogło, że reszta paragrafów przejdzie gładko i bez niepotrzebnych dyskusyi. Skoro bowiem nie było różnic rzeczowych, nie było więc nad czem debatować. Że takich różnic nie było, najlepszym dowodem tego jest fakt, że p. Stapiński, któryby pewno nie darował sobie sposobności do przemawiania, do żadnego z przedyskutowanych wczoraj wieczorem trzydziestu pięciu paragrafów nie zgłosił żadnej poprawki. Za to znaleźli się dwaj inni oponenci, a to pp. Skołyszewski i Huryk. Przemawiali oni z reguły przy każdym paragrafie i stawiali bezcelowe, drobiazgowe przeważnie, czysto stylistyczne poprawki po to tylko, aby je Izba odrzucała. A w jaki sposób to robili, świadczy o tem następujące charakterystyczne zdarzenie. Przy § 35 zgłosił p. Skołyszewski poprawkę o opuszczenie wyrazu „wyjątkowo". Zanim doszło do głosowania nad tym paragrafem, p. Skołyszewski snać zapomniał, że to on tę poprawkę zgłosił i głosował... przeciw własnej poprawce! „Mowy" tych dwóch posłów podniecały i innych „posłów włościańskich" do otwierania upustów swojej wymowy. W ten sposób przy każdym niemal paragrafie toczyła się idealnie nudna dyskusya, w której uczestniczyli wciąż ci sami posłowie. Tu i ówdzie tylko, któryś inny poseł dorzucił jakąś rzeczową poprawkę. Było ich tylko kilka. Izba je przeważnie przyjęła.

Na początku dyskusyi p. Buynowski imieniem komisyi adm. oświadczył, że zebrała się ona popołudniu i akceptowała wniosek p. Żardeckiego o przeprowadzanie licytacyj w gminach. Izba wniosek ten uchwaliła. Następnie paragrafy od 19 do 34, dotyczące dzierżawy polowania, przyjęto w brzmieniu komisyjnem z małemi poprawkami formalnemi. Rzeczowych zmian żądali pp. Hanczakowski, dr. Korol, x. Jaworski, Krempa, Mogilnicki i Włodek; żądali oni przedewszystkiem, aby czynsz dzierżawny wpływał nie do starostwa, lecz do gmin. Poprawkę tę jednak odrzucono.

§§. 35—39 określają funkcye tzw. „ustanowionych myśliwych" i postanawiają w jaki sposób ma się wyznaczać takiego myśliwego dla polowań zbiorowych i w jakich wypadkach ma on być ustanowiony.

Długa dyskusya rozwinęła się przy § 35, który ustanawianie myśliwych przepisuje tylko w wyjątkowych wypadkach, regułą zaś czyni dzierżawę polowania. Wnioski posłów ruskich i centrowców, zdążające do równouprawnienia dzierżawy z wykonywaniem polowania przez ustanowionego myśliwego, odrzucono i §§ 35 do 39 uchwalono w brzmieniu komisyjnem.

Paragrafy 40, 41 i 42, traktujące o tzw. policyi łowieckiej, obowiązują uprawnionych do polowania, aby utrzymywali zaprzysiężoną straż łowiecką. Przy § 41 i 42 wywiązała się ożywiona dyskusya, w której przemawiali pp. Żardecki, Trzecieski, Huryk, Skołyszewski, Szajer, Kuryłowicz, Szmigielski i Hanczakowski. Rezultatem tej dyskusyi było to, że po myśli życzeń prawicy (wniosek p. Trzecieskiego) opuszczono ustęp, który członkom spółek zbiorowych dawałby prawo pełnienia straży łowieckiej i po myśli życzeń lewicy (wniosek p. Kuryłowicza) wypuszczono ustęp, że straży łowieckiej wolno robić użytek z broni przeciw ludziom tylko w razie koniecznej i słusznej obrony.

§§ 43 do 47 traktują o ochronie zwierzyny. Dyskusya rozwinęła się przy § 42 określającym czas ochrony dla różnych rodzajów zwierzyny. P. Huryk domagał się zmniejszenia czasu ochronnego dla jeleni, natomiast poseł Wodzicki przemawiał za przedłużeniem. Domagano się nadto ochrony dla bocianów i świstaków. W rezultacie uchwalono wniosek komisyi z poprawką p. Wodzickiego, oznaczającą czas ochrony dla kozic i świstaków od 15 stycznia do 30 września.

Wniosek posła Żardeckiego, aby opuścić § 46 o upoważnieniu do sprzedaży dziczyzny tylko za certyfikatem jej pochodzenia odrzucono i paragrafy 43—47 uchwalono w brzmieniu komisyjnem.

Paragrafy od 48 do 60 zawierają rozmaite policyjne przepisy, dotyczące polowania. Przy § 50, postanawiającym że „w najbliższem otoczeniu domostw" nie wolno strzelać i tropić zwierzyny, zgłosił p. Wodzicki poprawkę, aby określenie „w najbliższem otoczeniu" zastąpić ściślejszem od niego określeniem „w promieniu 100 metrów". Izba przyjęła tę poprawkę. § 50 zakazuje polować w niedziele i święta. O prawo polowania w niedziele i święta upomniał się p. Czarkowski-Golejewski w interesie urzędników i spotkał się, naturalnie z gorącą opozycyą, zwłaszcza p. Kramarczyka, który radził urzędnikom chodzić w niedzielę do kościoła, nie na polowanie. Wnioski o dozwolenie polowania w niedzielę, choćby popołudniu — nie otrzymały nawet dostatecznego poparcia i pod głosowanie nie przyszły.

Gdy przyszła kolej na chłopskie psy i koty, które ustawa pozwala strzelać w odległości 300 m. od zabudowań, powstali gorąco przeciw temu p. Żardecki, który zażądał oznaczenia odległości na pół kilometra, i p. Skołyszewski, który wziął w obronę koty, jako tępicieli myszy polnych. Przemawiał naturalnie i p. Huryk. Gdy przyszło do głosowania, okazało się, że brak jest dostatecznego kompletu. Wobec tego p. marszałek przed godziną 11 w nocy zamknął posiedzenie.

Lwów 4 października.

(33 posiedzenie III sesyi VIII peryodu.)

Początek dzisiejszego posiedzenia o godzinie 10¼ rano. Jest to już drugie posiedzenie, na którem (wyjątkowo) nikt się nie zgłosił o urlop. Odczytano petycye popierane przez pp. Brunickiego, Włodka, x. Jaworskiego, x. Mazikiewicza, x. Pastora, Szweda i Szajera. Następnie sekretarze odczytali interpelacye pp. Zdzisława T a r n o w s k i e g o (w sprawie kreowania sądu powiatowego w Baranowie), S t a r z y ń s k i e g o (w sprawie regulacyi rzeki Sołokii, należącej do dopływów Bugu), dra Korola i Hanczakowskiego. Wnioski poselskie zgłosili dzisiaj:

p. x. P a s t o r o utworzenie gimnazyum w Strzyżowie;

p. x. W i l c z k i e w i c z o wezwanie rządu, ażeby w przyszłości podczas feryj parlamentarnych nie wypłacał posłom dyet;

p. H a n c z a k o w s k i o zapomogę dla włościan powiatu turczańskiego, dotkniętych klęską nieurodzaju.

P. dr. O l e ś n i c k i zainterpelował przewodniczącego komisyi szkolnej, co słychać z wnioskami posłów ruskich o założenie gimnazyów ruskich w Samborze, Stryju i Brzeżanach.

Przystąpiono do porządku dziennego. Z pierwszego czytania odesłano do Wydziału krajowego jako do komisyi wniosek p. Kaźm. L u b o m i r s k i e g o o polecenie Wydziałowi krajowemu aby przedsięwziął ściśle studya nad środkami ochrony od ognia, aby powołał do życia stały komitet rzeczoznawców tej sprawy i wypracował projekt przymusowej asekuracyi od ognia.

Komisyi gminnej przekazano z kolei z pierwszego czytania referat Wydziału krajowego o reformie postanowień ustawy gminnej z r. 1889, 1896 i 1866, względnie 1888 dotyczących wysokości, pobieranych przez gminy dodatków do podatków. Wedle §. 86 ustawy gminnej z r. 1889, §. 82 ustawy z r. 1896 i §. 80 ustawy z r. 1886, względnie 1888 mogą gminy nakładać dodatki do podatków bezpośrednich lub konsumcyjnych w wysokości 20 do 50% za zezwoleniem Rady powiatowej, w wysokości 50 do 100% za zezwoleniem Wydziału krajowego i namiestnictwa, zaś powyżej 100% tylko na podstawie uchwalonej przez Sejm ustawy, potrzebującej oczywiście sankcyi. Na cele szkolne opłacają dzisiaj gminy po około 50% dodatków do podatków, jeżeli się więc te wydatki zliczy razem z dodatkami, nakładanymi na rozmaite cele gminne, to przy obecnym ogromnie szybkim wzroście wszystkich wydatków gminnych niebawem Sejm zostałby przez niemal połowę gmin w kraju zasypany żądaniami uchwalenia dla nich stosownych staw. Ażeby temu zapobiedz, wnosi Wydział krajowy o takie uzupełnienie wspomnianych wyżej paragrafów ustaw gminnych, ażeby odtąd pod dodatkami do podatków, o których mówią owe paragrafy, rozumieć tylko dodatki na rozmaite cele gminne, a nie zaliczać do nich tych dodatków, które gmina pobiera na cele szkolne.

Do komisyi administracyjnej odesłano następnie dwa referaty Wydziału krajowego w sprawie wyłączenia przysiółka Berezów Średni ze związku gminy Berezów Wyżny i o utworzenie zeń samoistnej gminy administracyjnej, oraz o wyłączenie przysiółka Podmanasterzysk z gminy Hrycywola i utworzenia zeń samoistnej gminy. — Z referatu Wydziału krajowego przyjęto we wszystkich czytaniach ustawę zezwalającą reprezentacyi powiatu Turka na podwyższenie dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

Bez dyskusyi z referatu p. L a s k o w s k i e g o uchwalono przeznaczyć z nadwyżki dochodów Banku krajowego z roku 1906 pozostałą jeszcze kwotę 71.827 koron na dotacyę „funduszu inwestycyjnego" utworzonego przez Sejm w marcu b. r.

Z kolei przyjęła Izba aprobowane przez komisyę budżetową znane już wnioski Wydziału krajowego o przyczynienie się przez kraj kwotą 60.000 koron, do budowy we Lwowie na gruntach politechniki stacyi doświadczalnej keramicznej i naftowej pod warunkiem, że rząd da na tę stacyę przynajmniej tyle, co kraj.

Również z referatu komisyi budżetowej powiększono etat krajowego biura melioracyjnego o siedmiu inżynierów etatowych II klasy i siedmiu inżynierów-adjunktów i ustalono etat krajowego biura kolejowego w ten sposób, że biuro to składać się będzie z następujących funkcyonaryuszów: dyrektora (z płacą wraz z dodatkami 9.472 kor.), zastępcy dyrektora (z płacą i dod. 7.888 kor.), 2 starszych inżynierów (z poborami po 7.088 kor.), 3 inżynierów I klasy (po 5.504 kor.), 6 inżynierów II klasy (po 3.964 kor.), 8 inżynierów-adjunktów (po 3.168 kor.), 1 radzcy (z płacą 9.772 kor.), wicesekretarza (5.504 kor.), koncepisty (3.168 kor.), konsulenta dla spraw taryfowych (5.500 kor.) i 6 rozmaitych funkcyonaryuszy rachunkowych i manipulacyjnych (którzy razem pobierać mają 18.216 K. rocznie).

Z referatu p. C z e c z a przyjęto wniosek p. Brunickiego, wzywający rząd, ażeby podwyższył swój roczny zasiłek na regulacyę Wereszycy w ten sposób, aby ta regulacya do 10 lat została ukończona.

Wydziałowi krajowemu przekazano z referatu p. B a l a petycyę gminy Głogów o zezwolenie jej na rządzenie się ustawą gminną z r. 1896. Na wniosek p. A. Jędrzejowicza uchwalono, że Wydział krajowy ma w tej sprawie przedłożyć wnioski jeszcze w tej sesyi.

Izba przystąpiła do dalszego ciągu debaty szczegółowej nad ustawą łowiecką.

Przedyskutowany już wczoraj § 53 przyjęto w brzmieniu proponowanem przez komisyę. Paragraf ten pozwala uprawnionym do polowania i ich służbie myśliwskiej nie bliżej jak 300 metrów od zabudowań gospodarskich i 30 metrów od dróg publicznych wybijać obce psy i koty. Psów w kagańcach zabijać nie wolno.

Po przemówieniach pp. Krempy i Skołyszewskiego przyjęto § 54, nakładający na właścicieli samoistnych rewirów myśliwskich, usta-

nowionych myśliwych i dzierżawców polowania obowiązek tępienia przez cały rok niedźwiedzi, wilków, rysi, żbików i dzików. Jeżeliby obowiązany do tępienia tych szkodników, obowiązku tego nie spełniał, wtedy wytępienie tych zwierząt w danym okręgu może starostwo zarządzić na koszt zaniedbującego obowiązek.

Bez dyskusyi przyjęto §. 55 postanawia, że dzików i wogóle zwierząt niebezpiecznych wolno nie tępić, względnie nawet je utrzymywać, wyłącznie tylko w zwierzyńcach.

Przy §. 56 przemawiali pp. Żardecki, Hanczakowski, dr. Korol, Bojko, Buynowski, Huryk, Stadnicki, Krempa, Kramarczyk i Cieński. Paragraf ten zalicza do zwierząt szkodliwych także lisy, kuny, tchórze, łasice i chomiki i nakazuje ich tępienie przez uprawnionych do polowania. Właściciel gruntu może je tępić na swoim gruncie tylko przez wybicie młodych z gniazda. Paragraf ten pozwala także właścicielowi gruntu zabijać i zabierać dla siebie dzikie kaczki i dzikie gęsi, któreby stadem zapadły na jego gruncie. Głównym przedmiotem dyskusyi przy tym paragrafie było postanowienie, że właścicielowi sadu „ogrodzonego murem, parkanem lub innem stałem ogrodzeniem“ wolno bez względu na czas ochronny zabijać i zabierać sobie zające i króliki, któreby się dostały do jego sadu pomimo ogrodzenia. Z rozlicznych ogromnie drobiazgowych poprawek, zgłoszonych do tego paragrafu, przyjęła Izba tylko poprawkę p. Żardeckiego, opuszczającą wyrażenia „ogrodzonego murem, parkanem lub innem stałem ogrodzeniem“. Cały zreszta paragraf przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez komisyę.

Godzina kwadrans na 2 z południa; posiedzenie trwa dalej.

Mały feljeton.

Z ANAKREONTA.

Skarby.

W mego domostwa
Gościnny próg
Zawitał Bakchus,
Wesoły bóg.
Hulaszczą piosnkę
Na lutni gran:
„Otom bogaty,
Jak Krezus sam...“
— Wino, ty wino,
W czarze mi pluszcz!
Wieńczy mi czoło
Zieleny bluszcz,
Pełne puhary
Szumią u stóp — —
...Nie śmierć, lecz wino
Wtrąci mnie w grób...

Wino.

Gdy aż do skutku
Popijam z czary,
Pierzchasz mi smutku,
Druhu mój stary!

Chociby łzy rzewne
Ronił pijany,
Śmierć mnie napewno
Zaprosi w tany.

Dziś — jutro spłynie
Marzeń czar boski —
Więc w złotem winie
Topię me troski.

Uczta.

Bracia, uczta się zaczyna,
Daj puhary dla ochłody!
Ale gdy dasz czarę wody,
O połowę mniej daj wina.

Takim trunkiem trzeba wiecznie
Na cześć bóstwa pić, lecz skromnie,
Aby boga cześć przytomnie
I weselić się statecznie.

Miasto w kłótni brudnym gwarze
Pławić się, jak dziki Scyta,
Niech przyjaciół przy pucharze
Biesiadnicza piosnka wita!

Z greckiego przełożył **Jan Pietrzycki.**

KRONIKA.

Lwów 4 października.

Imieniny cesarskie. Dziś, jako w dniu imienin Cesarza, odbyły się we wszystkich trzech archikatedrach lwowskich uroczyste nabożeństwa. Wzięli w nich udział posłowie, dygnitarze wojskowi, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, prezydyum miasta i młodzież wszystkich szkół, zwolniona dziś od nauki.

Telegrafują nam z Wiednia, że uroczyste nabożeństwa odprawiono z tego powodu we wszystkich miastach monarchii.

Królestwo rumuńskie w Galicyi. Z Żywca donoszą, że król Karol rumuński ze swoją małżonką przybędzie do arcyksięcia Stefana. Podobno pobyt królestwa rumuńskich w Żywcu potrwa dni osiem.

Mianowania. Namiestnik zamianował asystentów weterynaryjnych: Alfreda Irzykowskiego, Jana Tabaczyńskiego i Leona Poppera weterynarzami powiatowymi.

Wiec obywatelski w sprawie reformy wyborczej sejmowej odbędzie się dziś o godzinie 7-ej wieczorem w sali Towarzystwa pedagogicznego (ul. Zimorowicza).

Dwa zebrania towarzyskie odbędą się w naszem mieście (w sali hotelu francuskiego), z okazyi IV-go krajowego Zjazdu „Ligi pomocy przemysłowej“. Mianowicie jutro, to jest w sobotę, odbędzie się „wieczornica“, o godzinie 8 ej wieczorem, a w niedzielę 6 b. m. obiad o godz. 2-ej popołudniu.

W sprawie sejmowej reformy wyborczej odbyło się wczoraj zgromadzenie członków stronnictwa katolicko-narodowego, na którem po przemówieniach x. Gorazdowskiego, p. Massalskiego, dyrektora Nowosielskiego, dra Przygodzkiego i rektora Thulliego uchwalono następujące rezolucye:

Zgromadzenie uznaje za konieczne uchwalenie na bieżącej jeszcze sesyi sejmowej reformy statutu krajowego i ordynacyi wyborczej do Sejmu na zasadach tajnego, bezpośredniego, powszechnego oraz pluralnego prawa głosowania w obrębie kuryi wiejskiej, względnie grup, a to z przyznaniem zabezpieczenia interesu narodowego z wykluczeniem wszakże katastru narodowego. Zgromadzenie oświadcza się za przyznaniem prawa głosowania także kobietom, przyznając im na zasadzie zawodu, podatku i wykształcenia na równi z mężczyznami.

Na rok więzienia skazano odpowiedzialnego redaktora *Gazety Grudziądzkiej* p. Leona Kowalskiego za artykuły, w których wzywano do bojkotu nauczycieli. Prokuratorya wytoczyła proces z polecenia rejencyi i ministra oświaty, dopatrując się w tych artykułach obrazy całego stanu nauczycielskiego, nawoływania do oporu przeciw władzy i wymuszania. Prokurator domagał się dwóch lat więzienia i niezwłocznego uwięzienia pana Kowalskiego. Po znakomitej obronie mecenasa dr. Łaszewskiego, sąd obniżył karę na jeden rok. P. Kowalski ma rodzinę.

„Andrzej Chenier“ opera Giordana, która będzie wystawiona na scenie lwowskiej po raz pierwszy we czwartek 10-go bm., jest jedną z tych oper ostatniej doby, które na wszystkich scenach europejskich mają największe powodzenie.

Cenzura warszawska przypadkowo zezwoliła na wystawienie „Andrzeja Chenier“ na scenie warszawskiej — a ponieważ cała akcya odbywa się w czasie rewolucyi francuskiej — przeto zaraz po pierwszem przedstawieniu władze tamtejsze zabroniły dalszych przedstawień. Dopiero w zeszłym roku, po długich pertraktacyach i po odpowiednich skróceniach, puszczono ponownie „Andrzeja Chenier“ na scenę. Opera ta cieszyła się w Warszawie ogromnem powodzeniem. W tytułowej partyi występował p. Dygas, który i u nas będzie ją śpiewał. Główną partyę Magdaleny wykona pani Bohuss, partyę barytonową Gerarda śpiewać będą na przemian pp. Okoński i Ludwik. Próby sceniczne z tej niezwykle pięknej i efektownej opery odbywają się codziennie pod kierunkiem pp. Florjańskiego i Ribery.

Kasa zamawiań sprzedaje już bilety na powyższą premierę.

Artyści teatru ruskiego wydali broszurę, w której dosadnie przedstawiają swoje opłakane położenie. Powiedziano w niej, że płace aktorów wahają się między 25 a 75 złr. miesięcznie. Jeden tylko śpiewak pobiera 130 złr. Aktorzy, pobierający niższą płacę, nie mogą oczywiście wyżyć ze swego nędznego honoraryum, więc aby się ratować z nędzy, imają się zajęć pobocznych. Oto naprzykład przyszło do tego, że jeden aktor dramatyczny, jest zarazem śpiewakiem operowym, i... krawcem teatralnym. Broszurę podpisało 36 członków drużyny, zatem przeszło połowa. Nie trudno domyśleć się, przeciw komu zwraca się jej ostrze. Drużyna stoi teoretycznie pod zarządem Towarzystwa „Ruskiej Besidy“, lecz ono nie chce się ambarasować sprawami biednych aktorów wędrownych; więc wydzierżawia interes teatralny najczęściej któremuś z aktorów, a w kontrakcie dzierżawnym zapewnia dzierżawcy wszelką swobodę co do kierunku działalności i szczegółów administracyjnych. Stąd wynika, że dzierżawca wyzyskuje nadmiernie siły swego personalu, aktorzy zaś napróżno odwołują się od jego zarządzeń do „Ruskiej Besidy“, bo ta wcale się o nich nie troszczy. Wspomniana broszura ma więc na celu zwrócić uwagę społeczeństwa ruskiego na macosze traktowanie ich przez „Ruską Besidę“ i dyrekcyę drużyny aktorskiej. O ile nam jednak wiadomo, wpływowe koła ruskie zajęły nieprzychylne stanowisko wobec wydawców broszury i na razie nic się w tych stosunkach nie zmieni.

Pierwszy proboszcz cerkwi Przemienienia Pańskiego we Lwowie. Parochię Preobrażeńskiej cerkwi we Lwowie (przy ul. Krakowskiej), otrzymał X. Jan Dawidowicz, dotychczasowy pierwszy wikary przy cerkwi wołoskiej. Został on zaprezentowany na wspomniane probostwo przez metropolitę X. Szeptyckiego dlatego, ponieważ sprawa patronatu dotychczas jeszcze nie we wszystkich instancyach została załatwiona. W przyszłości prawo patronatu i prezentowania proboszczów będzie przysługiwało prezydyum rady „Narodnego domu“. X. Dawidowicz jest założycielem włościańskiej bursy ruskiej we Lwowie i wybitnym członkiem stronnictwa staroruskiego.

Dr. Iwan Franko powołany został do Sofii na katedrę slawistyki, zajmowaną dawniej przez Michała Dragomanowa.

Główna wygrana losów tureckich w kwocie 600.000 franków padła na los będący własnością p. Moldauera, młodego człowieka, pracującego u firmy Grödl (handel drzewem) w Haliczu. P. Moldauer pochodzi z rodziny bardzo ubogiej. Los turecki, który kosztuje około 225 koron, kupił on na spłaty do spółki z kimś drugim. Po jakimś czasie jednak wspólnik ów oświadczył mu, że nie ma czem płacić dalszych rat i prosił go, o zwrot rat zapłaconych. P. Moldauer uczynił to i wskutek tego jest właścicielem całej wygranej.

Konkurs na posadę sekretarza gminnego, któryby pełnił zarazem funkcye kontrolera kasowego, rozpisuje gmina miasta Kuty. Roczna płaca za obie czynności 1800 kor. Podania należy wnosić na ręce burmistrza Kut p. Piotra Bieleckiego, do 20 października.

Ulepszony fonograf. Właściciel przeniesionej z Poznania do Lwowa fabryki instrumentów muzycznych i wyrobów mechanicznych, p. Franciszek Niemczyk ulepszył fonograf amerykański „Columbia“ w ten sposób, że przez dodanie przyrządu regulującego dowolnie ruch wałka, można robić pauzy między słowami, a nawet dzielić wyrazy. Tak powstał doskonały aparat do dyktowania i automatycznego stenografowania dyktatów, które odbierać można natychmiast lub później i przenosić za pomocą maszyny do pisania na papier. Aparat p. Niemczyka czyni zbędną biurową stenografię używaną teraz w kantorach i biurach.

Ostrzeżenie przed oszustem. Kupiec czortkowski p. Koppel Kopf otrzymał z Madrytu list, w którym rzekomo jakiś rodak, uwięziony w Madrycie za bankructwo, prosi o wykupienie jego kufra, zafantowanego mu przez władze hiszpańskie. W owym kufrze ma się znajdować gotówka w kwocie 900.000 franków w banknotach. W nagrodę za rychłą pomoc ofiaruje mu 40% owego „skarbu“. Ponieważ w podobny sposób wyłudzono już znaczne pieniądze z Galicyi i zachodzi prawdopodobieństwo, że to jest oszustwo, a popełnia je zawsze ta sama szajka, więc tego rodzaju listy należy oddawać policyi, aby jej ułatwić śledztwo.

O napadzie na pociąg pod Odessą opowiedział we Lwowie jadący tym pociągiem poseł czeski dr. Kramarz, co następuje:

Wracałem pociągiem Odessa-Kijów, który ma połączenie do Podwołoczysk i do Pragi. Pociąg wyjeżdża o godzinie 9 wieczorem. Na 18 wiorście na polu usiłowano zatrzymać pociąg fałszywymi sygnałami, co się wszakże nie udało. Nagle jednak pięciu ludzi znajdujących się w pociągu zatrzymało go. Nim się jeszcze można było zoryentować, co się właściwie stało, ludzie ci zawołali:

— Nie ruszać się z miejsc! Przy najmniejszym ruchu rzucimy bomby, które mamy przy sobie. Zginiecie na miejscu!

Wszystkich pasażerów ogarnął paniczny strach, nikt nie miał odwagi wołać o pomoc lub zaalarmować straż.

Rabusie rzucili się na kasę ambulansową, musieli jednak stoczyć walkę z żandarmeryą, która strzegła kasy. Wśród ogólnego przerażenia padł strzał, który śmiertelnie ugodził jednego żandarma. Paniczny strach opanował wszystkich, a wzmógł się, gdy nagle, przed oczyma naszemi buchnęły płomienie, oświetlające blaskiem swym straszne sceny, jakie rozgrywały się w wagonie pocztowym.

Płomienie wychodziły z dwóch wagonów, które z zewnątrz, zdaje się, oblano naftą i podpalono. Nikt nie próbował nawet gasić tego pożaru. Kto mógł — uciekał, pozostawiając na miejscu pakunki i nawet najbardziej wartościowe rzeczy, zadowolony, że bodaj uratuje życie.

Podczas, gdy na zewnątrz pociągu groźny obraz przedstawiały płonące wagony, wewnątrz rabusie strzelali do służby kolejowej i zranili ciężko jednego konduktora, oraz jakiegoś urzędnika. Z pasażerów, zdaje się, nikt nie ucierpiał; skończyło się tylko na strachu. Napastnicy wyglądali na ludzi inteligentnych.

Po godzinie przybyło wojsko, które, otoczyło pociąg — i dopiero pod osłoną bagnetów ruszyliśmy dalej. Napastnicy ulotnili się.

Pani Toselli, czy hr. Montignoso? Z Florencyi donoszą, że prefekt tamtejszej policyi zawiadomił panią Toselli, że małżeństwo jej, zawarte w Londynie, nie jest według ustaw włoskich ważnem we Włoszech i pod karą nie wolno jej się tam zgłaszać i meldować jako pani Toselli. Również donoszą z Florencyi, że rząd saski miał zrezygnować z zamiaru odebrania matce księżniczki Moniki.

Młodociani posłańcy telegraficzni. Z Wiednia donoszą, że tamtejsza dyrekcya poczt angażuje teraz do roznoszenia depesz 16-letnich chłopców, którzy pobierać będą po 1 kor. 50 gr. dziennie i tantyemę w wysokości 1 do 2 gr. od depeszy. Oprócz tego otrzymują roznosiciele depesz po bicyklu i uniform.

Szablę honorową z napisem „za waleczność“ przesłał car Mikołaj księciu serbskiemu Arsenowi, który jako oficer brał udział w wojnie rosyjsko-tureckiej.

Mezalians Wölflinga. Narzeczona Wölflinga, byłego arcyksięcia, z którą dziś, po rozwiedzeniu się z Adamowiczówną, wstępuje on w związki małżeńskie, jest podobno córką kowala, pracującego obecnie wraz ze swą żoną w pewnej fabryce zapałek. Jedna z sióstr narzeczonej Wölflinga pracuje również w fabryce, a druga jest sklepową w magazynie Wertheima w Berlinie.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 października 1907 otwiera się na przestrzeni Sucha-Skawina pomiędzy stacyami Suchą a Skawcami, przy klm. 4·467, nowy przystanek osobowy Zembrzyce, dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy będą wydawane na wymienionym przystanku, należytość za pakunki z Zembrzyc będzie się opłacało w stacyi oddawczej. Czasy odjazdu pociągów zatrzymujących się na tym przystanku są już uwidocznione w ściennym i kieszonkowym rozkładzie jazdy, ważnym od 1 maja b. r.

Z dniem 1 października b. r. zmienia się dotychczasową nazwę stacyi Enzesfeld, położonej na szlaku kolejowym St. Pölten-Leobersdorf, na Enzesfeld-Lindabrunn. — Zmienia się także następujące nazwy stacyi, położonych w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Tryeście: Lees-Weldes na Lees, S. Lucia-Portorose na Portorose, a przystanek Portorose na Portorose-Przystanek osobowy.

Wypadek kolejowy. W południowym Tyrolu, na stacyi Mori wpadł pociąg pośpieszny na lokomotywę, przesuwającą wagony. Uderzenie było tak silne, że lokomotywa się zdruzgotała, niektóre wagony pękły, dwie Włoszki odniosły ciężkie rany, a parę innych osób — lekkie.

Zalew kopalni. Do kopalni węgla w Zakolanach, w Czechach, niespodziewanie wtargnęła woda i zalała pracujących górników. Dotąd wydobyto pięciu topielców, szósty wydobyty dawał jeszcze znaki życia, lecz niebawem zmarł. Innych ofiar zalewu jeszcze nie wydobyto.

Temperatura dnia 2 października o godz. 7-ej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +13, we Lwowie +11, w Tarnopolu +11, w Czerniowcach +10, w Wiedniu +12, w Salcburgu +12, w Gracu +10, w Pradze +13, w Tryeście +17, w Abbazyi +20, w Raguzie +22, w Budapeszcie +16, w Berlinie +13, w Hamburgu +12, w Monachium +12, w Zurychu +13, w Genewie +12, w Lugano +14, w Anglii +12, w Paryżu +10, w Biarritz +16, w Nizzy +13, w północnych Włoszech +14, we Florencyi +16, w Rzymie +18, w Neapolu +20, w Palermo +20, w Madrycie +12, w Sztokholmie +10, w Petersburgu +6, w Wilnie +11, w Warszawie +14, w Moskwie +6, w Kijowie +8, w Odessie +12, w Serajewie +14, w Belgradzie +13, w Bukareszcie +12, w Sofii +10, w Konstantynopolu +17, w Atenach +20 (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano +11 R. w poł. +15 R. Bar. 769. Podnosi się. Pogoda.

Właściwe przeznaczenie sztućców.

Do stołecznego miasta przybył wieśniak z głębokiej prowincyi. Kuzyn jego, człowiek elegancki i światowy, zaprosił go na obiad do pierwszorzędnej restauracyi. Wieśniak jadł mięso, jarzyny, nawet ciasta nożem. Gdy już obiad się skończył, spostrzega wieśniak, że nie miał widelca.

— Popatrz, powiada do swego stołecznego kuzyna, ten kelner to jakiś ciemięga, nie dał mi nawet widelca!

— A prawda! Ale właściwie nie potrzebowałeś go wcale.

— Jakto nie?! A czemże kawę zamieszam?

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: „Budowniczy Solness“. — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Śluby panieńskie,“ komedya A. hr. Fredry. W roli Anieli debiut panny Wandy Morawskiej, uczenicy p. Teofili Nowakowskiej; wieczorem „Opowieści Hoffmana,“ opera fantastyczna J. Offenbacha. Występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa. — W niedzielę popołudniu „Baron cygański,“ wieczorem „Lilla Weneda“. — W poniedziałek „Budowniczy Solness“ Ibsena. We wtorek „Wesoła wdówka“. — We środę po raz pierwszy „W szponach“ (La Griffe), sztuka w 3 aktach H. Bernsteina. Pierwszy występ Romana Żelazowskiego. — We czwartek po raz pierwszy „Andrzej Chenier,“ opera historyczna w 4 aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano; występ Ireny Bohuss i Ignacego Dygasa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie. W piątek „Cenzor moralności“. — W sobotę „Przemysł pani Warren,“ dramat w 4 aktach B. Shawa (nowość) — W niedzielę popołudniu „Piastowie,“ sztuka J. Marciszewskiej, wieczorem „Szkoła“.

Colosseum Hermanów od 1 do 15 października. Sensacye! *Miss Dianda*, teatr małp. *6 Lamingsons*, ansambl angielski. *Astrea*, plastyczne żywe obrazy. *Bosa tancerka*, farsa w 1 akcie. — 10 nowości. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Literatura i sztuka.

* **Dubanowicz E. dr.** *Stanowisko ludności żydowskiej w Galicyi wobec wyborów do parlamentu wiedeńskiego w r. 1907.* Wydane staraniem Biura prasowo-informacyjnego Rady Narodowej. Lwów, 1907. Skład główny w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie kor. 1.

* **Ropa jako materyał opałowy.** Pod tym tytułem ukazała się broszura dra Stefana Bartoszewicza, sekretarza Krajowego Towarzystwa naftowego i redaktora czasopisma *Nafta*.

Z powodu wzrastającej ciągle u nas produkcyi ropnej, rozpowszechnienie ropy, jako materyału dla opalania kotłów parowych w fabrykach, dla opalania lokomotyw, staje się kwestyą nagłą, jest niemal warunkiem dalszej egzystencyi i rozwoju przemysłu naftowego. Jednocześnie podrożenie cen węgla i drzewa zniewala do szukania tańszego i ekonomiczniejszego opału; ropa przy obecnych cenach doskonale może zastąpić brak węgla i drzewa, a raz wprowadzone opalanie ropą przedstawia ogromne korzyści i dogodności, tak, że później już niechętnie fabryka wraca do twardego materyału opałowego. Korzyści i opis urządzeń opalania ropą kotłów, przedstawione są we wspomnianej broszurze, którą nabyć można w biurze Krajowego Towarzystwa naftowego ul. Kraszewskiego l. 1.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 2. października.

(Z). Dzisiejsze depesze z Budapesztu doniosły, że w rokowaniach ugodowych wyłoniły się jakoby nowe poważne trudności. Ta okoliczność w związku z obiegającemi w sferach giełdowych pogłoskami o wrzekomo niepomyślnym stanie zdrowia Cesarza, wywarła od pierwszej chwili bardzo niekorzystny wpływ na tendencyę targu tutejszego i dała impuls do ogólnej zniżki kursów, która w niektórych walorach przybrała znaczne rozmiary.

Dziś ogłoszono bilans tygodniowy banku austro-węgierskiego, stwierdzający tak kolosalne zapotrzebowanie gotówki na ultimo września, o jakiem nikt nie myślał. Oto cyrkulacya banknotów zwiększyła się o 130 milionów na przeszło dwa miliardy koron (2,001.893.000 koron), portfel wekslowy wzrósł z 123 milionów na 842 milionów, a opodatkowanych not jest w obiegu za 167 milionów. Od czasu, jak istnieje Austrya, nie było jeszcze takich cyfr.

Jeszcze gorsze stosunki są pod tym względem w Niemczech, gdzie cyrkulacya opodatkowanych banknotów wzrosła na 513 milionów marek.

W sejmie dolno-austryackim postawiono wniosek o wydanie zakazu wywozu paszy, otrębów, siana i słomy. Taki sam wniosek już uchwalono w sejmie szląskim.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń. Zjazd niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Austryi uchwalił wczoraj po referacie p. Elderscha rezolucyę za powszechnem, równem tajnem i bezpośredniem prawem głosowania do Sejmu i Rad gminnych bez różnicy płci. Rezolucya wzywa dalej posłów socyalistycznych, aby użyli wszelkich możliwych środków politycznych do złamania oporu rządu przeciw wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania do Sejmów. Walka ta ma się prowadzić i poza parlamentem. Przy końcu posiedzenia przewodniczący p. Pernerstorfer powitał p. Daszyńskiego i wyraził nadzieję, że wkrótce wejdzie on znów do parlamentu, w którym jest niezbędny.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczął tu obrady kongres delegatów stowarzyszeń farmaceutycznych z całej Austryi.

Wiedeń. Prezydent krajowy Bukowiny Bleyleben ma być mianowany namiestnikiem Moraw.

Belgrad. Wszystkie pisma ogłaszają austro-rosyjską notę w sprawie Macedonii. W kołach politycznych panuje przekonanie, że nota ta przyczyni się do zniesienia band i do zaprowadzenia spokoju wśród narodowości chrześcijańskich w Macedonii.

Cair (Stan Illonois, w północnej Ameryce). Prezydent Roosevelt wygłosił mowę, w której oświadczył się za zwiększeniem floty.

Casa Blanca. Wojska Mulej Hafida otrzymały posiłki i przedpołudniem wyruszyły do Rabbat. Drugi oddział wojska o nieznanej dotąd sile ma się również tam udać, trzeci zaś uda się do Fezu i tam ogłosi Mulej Hafida sułtanem. Mulej kazał uwięzić gubernatora Mazaganu i zakutego w kajdany sprowadzić do Marakesz.

(Depesze popołudniowe)

Bytom. Odbyła się tu rozprawa sądowa o fałszerstwo stempli na akcyach kolei Południowej. Oskarżona była 40-letnia Estera Schenkerowa z Podgórza, której mąż zbiegł. Schenkerową uwięziono 25 czerwca 1906 w Mysłowicach, jako tę, która puściła w obieg akcye kolei Południowej, opatrzone fałszywymi stemplami. Schenkerową skazał sąd na 2 lata więzienia i 3000 marek grzywny.

Wilno. Hr. Tyszkiewicz ofiarował rządowej komisyi rolnej sprzedaż 10.000 dziesięcin ziemi z ordynacyi birżańskiej. Komisya przyjęła tę propozycyę.

Łódź. Na rogu ulicy Kruczej i Nowozarzewskiej bandyci wystrzelili kilkanaście razy do Szczepana Szoberta i zranili go ciężko; wojsko zrewidowało przechodniów; gdy jeden z nich na wezwanie nie zatrzymał się, żołnierz zastrzelił go.

Łódź. Postępowo-demokratyczna partya tutejsza postanowiła za przykładem warszawskiej nie stawiać kandydatów swych na posłów do dumy i w wyborach nie brać udziału.

Bachmut (w ziemi wojska dońskiego). Do Domu mieszkalnego dla robotników kopalni szczerbińskiej rzucono pocisk wybuchowy. Część domu zburzono, jeden robotnik zginął, drugi jest ranny.

Sebastopol. Włościanin Bozdyrew wystrzałem z browningu zranił ciężko rewirowego. Napastnika aresztowano i w mieszkaniu jego znaleziono 11 gotowych bomb i materyały wybuchowe.

Tokio. Władze administracyjne morskie i Izba handlowa urządziły wczoraj wielką uroczystość z okazyi zawarcia rosyjsko-japońskiego układu i traktatu. Przybyło około 500 gości, wśród nich rosyjski poseł Bachmetiew, japońscy ministrowie, jenerałowie i admirałowie. Wygłoszono kilka bardzo serdecznych toastów, w których witano układ, jako rękojmię pokoju.

Linia telefoniczna pomiędzy Lwowem a Wiedniem przerwana, wskutek tego nie otrzymaliśmy na czas depesz.

Przyjechali dnia 4 października. A. Boretti z Kalina. D. Nowotny z Nowego Targu. J. Kapuściński z Buczacza. L. Czarnik z Jaworowa. W. Swistun z Tarnopola. W. Sturm, A. Günzel, Z. Schnepp, J. Pollaczek, A. Langer. F. Supf i A. Grossmann z Wiednia. M. Rastawiecka z Równa. Dr. M. Teitelbaum z Brzeżan. J. Sokołowski z Ławicy. K. Brzeziński z Zaleszczyk. W. Jawurek z Tłustego.

Budapeszt 4 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 11·48—11·49, na kwiecień 12·14—12·15; żyto na październik 9·79—9·80, na kwiecień 10·49—10·50; owies na październik 7·88—7·89, na kwiecień 8·47—8·48; kukurudza na maj 6·88—6·89. Rzepak na sierpień 0·00—0·00. — Oferty na pszenicę: dobre. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: silne. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 4 października.

Marki 117.40, renta majowa 96·25, węgierska renta koronowa 93·80, akcye: austr. zakł. kredyt. 647·25, węg. zakł. kred. 759·50, anglobanku 298·00 unionbanku 537·00, bankvereinu 533.75, länderbanku 427·50, kolei państw. 663·00, lombardy 156·50, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 614·25, Rima Muranyi 546·00. prag. T. żel. 2643, losy tureckie 184·75, ruble 254·00. Usposobienie: silne.

5% renta rosyjska 1906 r. 86.25.

Lwów 4 października (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 557.— do 562.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 566·00 do 575·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem 109·70 do 110·40 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·00 do 99·70, 4 proc. los. w 60 lat 94·90. do 95·60. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99·80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·00 do 95·70.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 96·50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 94·50 do 95·20.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 97·30—98·00. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·00 do 101·70. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 99·70 do 100·40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 93·90 do 94·60. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 95.10—95.80, miasta Lwowa 4 proc. 93.00 do 93·70, 4% bez podatku (konwers.) 94·10 - 95.00.

Monety. Dukat cesarski 11·28 do 11·43. Napoleondor 19·06 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 255·20 do 254·80. 100 marek niemieckich 117·30 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55**, 9.45 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.30*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 3·25, 5·20 popołud. i 8·20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·25 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9·25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·23, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

10)

Śledztwo starej panny.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Okno miss Butterworth.

(Ciąg dalszy).

VII.

Pan Gryce odkrywa miss Amelię.

Powracam teraz do rezultatu moich własnych spostrzeżeń. O dziesiątej wieczorem tego pamiętnego dnia wiedziałam tyle, co i o piątej popołudniu, ale postanowiłam nie pozostawać w tej nieświadomości.

Skoro panny Van Burnam udały się do swego pokoju, opuściłam cichutko mieszkanie i zadzwoniłam do sąsiedniego domu.

Parę minut przedtem widziałam wchodzącego tam pana Gryce i postanowiłam widzieć się z nim.

Lampa paliła się w sieni, przy jej świetle mogliśmy dowolnie badać nasze twarze, skoro tylko drzwi mi otworzył. Być może, że fizyognomia moja wyrażała różne uczucia, w każdym razie jednak i jego twarz była dla mnie bardzo ciekawą. Widocznie nie spodziewał się, że o tak spóźnionej porze znajdować się będzie w towarzystwie kobiety światowej.

— A to niespodzianka — zawołał. — Moje uszanowanie, miss Butterworth.

Ale nie zapraszał mnie do wejścia.

— Widziałam pana wchodzącego i natychmiast pospieszyłam. Mam panu coś do powiedzenia.

Dopiero wtedy dozwolił mi wejść i drzwi za sobą starannie zamknął. Mając zamiar zyskać jego zaufanie, zwróciłam się do niego z całą otwartością.

— Panie Gryce — zaczęłam — opowiedz mi pan, coś pan dowiedział się z przesłuchania Howarda Van Burnam, a w zamian ja panu udzielę moich spostrzeżeń.

Ten stary agent bez wątpienia zna kobiety, ale mnie nie zna. Nie odpowiadał, pilnie zajęty okularami, które wciąż w ręku obracał. Zrobiłam wysiłek, aby mu przyjść z pomocą.

— Zauważyłam dziś coś takiego, na co pan nie zwrócił uwagi. Jest to taka drobnostka, że większość kobiet nawet nie wspomniałaby o niej, ale zakomunikuję ją panu, ponieważ ta sprawa bardzo mnie obchodzi, pod warunkiem, że mi pan powiesz dziś to tylko, co jutro wszystkie dzienniki powtarzać będą.

Propozycya moja trafiła mu do przekonania. Przyglądał się okularom ze wszystkich stron i przesłał im nawet uśmiech zadowolenia. Przypominał wyrazem twarzy uczonego, który zrobił piękne jakieś odkrycie.

— Jestem na pani usługi — powiedział.

Jednak nie obdarzył mnie zbytniem zaufaniem. O! nie... To starzec bardzo przebiegły. Mówiąc bardzo wiele co do ilości, znalazł sposób powiedzenia bardzo mało co do treści. Zrozumiałam jednak, że sprawa Howarda bardzo źle stała. Zapewne dowiedziono, że śmierć młodej kobiety nie da się wytłómaczyć ani wypadkiem, ani samobójstwem.

Zapytałam o to wprost pana Gryce, a on wyznał mi wreszcie, że na ciele młodej kobiety odkryto ranę, której sama sobie zadać nie mogła.

Taka mnie wtedy ogarnęła ciekawość, że ukryć jej nie byłam w możności. Stary agent uśmiechnął się i przerywając wyjaśnienia, złożył okulary, poczem schował je do kieszeni.

— A teraz słucham — cóż pani ma do powiedzenia? — zapytał, stając między mną a drzwiami, prowadzącemi do małego salonu.

— Wybadaj pan zręcznie posługaczkę. Ona musi coś wiedzieć.

Zdawało mi się, że doznał zawodu. Wyglądał, jakby żałował okularów, które schował do kieszeni i odezwał się kwaśno:

— A pani wie, co ona ukrywa?

— Nie, wszak byłabym panu powiedziała.

— A z czego pani wnioskuje, że ona cokolwiek ukrywa?

— Z jej zachowania się. Nie zwróciłeś pan uwagi na jej postępowanie?

Wzruszył ramionami.

— Mnie postępowanie jej dało wiele do myślenia — powiedziałam. — Gdybym była agentem, wydobyłabym z tej kobiety tajemnicę w jakikolwiek sposób.

Roześmiał się.

Człowiek ten przebiegły, stary, prawie zgrzybiały — zapomniał się do tego stopnia, że się roześmiał. Ale wyprostował się niebawem nie bez godności, zwrócił surowy wzrok na figurkę bronzową, umieszczoną nade drzwiami i zrobił następującą uwagę:

— To prawdziwe dla mnie szczęście, miss Butterworth, że panią poznałem. My oboje powinniśmy wyjaśnić tę sprawę w sposób najkorzystniejszy dla wszystkich osób w nią wmieszanych.

Mówił ironicznie, ale udałam, że biorę na seryo jego słowa. Chociaż młodsza, jestem również jak on przebiegła.

— A więc bierzmy się zaraz do dzieła — powiedziałam. — Pan masz swoje zdanie o tej zbrodni, ja mam swoje. Porównajmy je.

— Gdyby figurka, na którą patrzył nie była z bronzu, jestem przekonana, że nie wytrzymałaby wzroku agenta. Co mnie się wydało propozycyą bardzo naturalną ze strony kobiety energicznej, obdarzonej osobliwym talentem, on uważał za szczyt zuchwałości. Ale ograniczył swoje zadziwienie do spojrzenia, o którem wspomniałam i poprzestał na odpowiedzi, wygłoszonej z najwyższą uprzejmością.

— Jestem pani bardzo wdzięczny. Może później będę korzystał z propozycyi pani. Ale w tej chwili jestem zajęty, bardzo zajęty i gdyby pani była łaskawa poczekać na mnie u siebie pół godzinki...

— Dlaczego nie tu? — zawołałam. — Atmosfera tego domu pobudza moje zdolności. Czuję już, że uważny przegląd tego nieszczęsnego saloniku doprowadziłby mnie niezawodnie do ciekawych wniosków.

— Co za!...

Ale nie dokończył zapewne niemiłego dla mnie komplimentu. Maleńki ukłon półszyderski, z jakim przyjęłam jego wykrzyknik dowiódł mu, że pojmowałam dobrze, co się dzieje w jego myślach; po chwili zastanowienia zmienił się nagle i przybrał ton poważny, właściwy w tej okoliczności.

— Dziś po południu miss Butterworth wyciągnęła pani wniosek, który chciałbym nieco wyjaśnić. Oglądając kapelusz, wydobyty z pod nieboszczki, zrobiła pani uwagę, że ten kapelusz raz jeden tylko był noszony. Z mojej strony przyszedłem również do tego przekonania, ale zapewne w inny sposób. Bądź pani łaskawą objaśnić mnie, na czem opierało się pani twierdzenie.

— Widoczna była tylko jedna dziurka od szpilki — odpowiedziałam. — Jeżeli się panu kiedy zdarzy rzucić okiem na kapelusz kobiecy, zrozumiesz pan wartość tej uwagi.

— W istocie! jedynie kobiety znają się na drobiazgach, mających związek z ich strojem. Jestem pani bardzo obowiązany. Rozwiązałaś pani zadanie bardzo dla nas ważne. Szpilka od kapelusza! — mówił do siebie. — Nawet szpilka wystarczy w braku innego narzędzia.

Widocznie zapomniał się p. Gryce, wycedziwszy te słowa, ale nie starał się ich cofnąć. Przeciwnie, zrobił mi nowe zwierzenie.

— Rana znaleziona u młodej kobiety, zadana była długiem i bardzo cienkiem narzędziem. Na myśl nam nie przyszła szpilka od kapelusza, ale teraz przypuszczam, że zbrodniarz użył tego właśnie narzędzia do spełnienia zbrodni. Gdy pani oglądała kapelusz, szpilki przy nim nie było?

— Nie. Szukałam jej nadaremnie.

Podniósł głowę i chwilę się zastanawiał. Ponieważ mi się nie śpieszyło, czekałam spokojnie. Cierpliwość moja sprawiła dobre wrażenie. Podnosił i opuszczał ręce naprzemian, jak człowiek ważący dwa przedmioty dla porównania wagi, wreszcie odezwał się: Szukaliśmy wszędzie szpilki, której ułamek znaleziono w ranie, ale nie znaleźliśmy jej nigdzie. Jak pani sądzi, co z nią zrobił człowiek, który wpadł na pomysł jej użycia?

Teraz pewna jestem, że mówił to, aby ze mnie żartować. Wtedy jednak nie zwróciłam na to uwagi, byłam za bardzo sprawą zajęta.

— Nie zabrał jej ze sobą — powiedziałam. — Nie rzucił jej wyszedłszy na ulicę, bo śledziłam jego ruchy i byłabym to spostrzegła. Szpilka więc pozostała w domu, prawdopodobnie w tym salonie, chociaż nie znaleziono jej.

— Czy ma pani ochotę przekonać się? — zapytał poważnie.

Nie wiedziałam wówczas, że p. Gryce był najmniej szczerym i godnym zaufania, gdy mówił poważnie.

— Bardzo chętnie — odpowiedziałam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarz.